Nr. 166. Kraków, dnia 24 Lipca — Sobota. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdzie) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Ze wsi.

(*Opłaty w szkołach średnich. — Proletaryat inteligencyi.*)

Od dziesięciu dni już zabieram się do napisania wam kilku uwag z powodu prawdziwie oburzającego artykułu *Czasu* w N. 152 z dnia 8 lipca b. r. — i codzień odkładałem znowu to pisanie myśląc, że może sami odpowiecie, co w każdym razie lepiejby wypadło. Ale widocznie unikacie polemiki z organem „dobrowolnie rządowym“, jakeście go dobrze nazwali. Musi wam ta polemiką być już niemiłą a nawet wstrętną— czemu wcalebym się nie dziwił. Walczyć z przeciwnikiem, o którym wiadomo dobrze, że nie swoje wypowiada przekonania, bo mu obrona rządu stoi ponad wszystko inne, i musi chorągiewkę swą za wiatrem obracać — z przeciwnikiem, dla którego żaden koziołek logiczny nie jest zbyt śmiałym, żadna niekonsekwencya zbyt rażącą, a żadna nieprawda zbyt wstrętną — jest w każdym razie nieprzyjemnie. Ale widzicie — kiedy człowieka siedzącego na wsi, a po pracy całodziennej serdecznie nieraz zadumanego nad dzisiejszą niedolą i przyszłemi losami swego narodu, myśl jakaś opanuje, to już nie tak łatwo jej się pozbyć. Tak mnie opanowała myśl, iż przeciw herezyom, które *Czas* we wspomnianym artykule popisał, koniecznie zaprotestować trzeba, bo tyle fałszu nie powinno się bez przeszkody po umysłach ludzi rozchodzić. I dlatego korzystam z niedzielnego wypoczynku, aby nieudolnem mojem piórem wyręczyć was w tej polemice.

W artykule tym uwielbia *Czas* rozporządzenie ministra oświecenia, podnoszące opłatę w szkołach średnich w dwójnasób, bo na 20 złr. za kurs, więc 40 złr. na rok. Rozporządzenie to według *Czasu*, nietylko nic nie zaszkodzi, ale nawet bardzo będzie użytecznem, bo zapobiegnie wzmaganiu się „proletaryatu inteligencyi“. O tym nieszczęsnym frazesie o inteligentnym proletaryacie powiem słów parę później — teraz przystępuję do argumentów *Czasu*, mających dowodzić, że podwyższenie opłaty nie będzie szkodliwem. Nie przeczy autor owego artykułu, że kraj nasz pod względem materyalnym stoi „nieświetnie“ — a mnie się zdaje, że stoi bardzo źle — ale powiada, że „podwyższenie opłaty szkolnej dotyka rzeczywiście biednego ucznia przez cały ciąg studyów gimnazyalnych tylko jeden raz, a mianowicie w pierwszym kursie pierwszej klasy. Po ukończeniu tego półrocza, podaniu takiego biednego ucznia o uwolnienie od opłaty szkolnej m u s i władza zadość uczynić, jeżeli tylko otrzymał on świadectwo pierwszego stopnia a z obyczajów i pilności notę zadawalniającą.“

M u s i? Przeczytawszy powyższy ustęp, wziąłem do ręki ogłoszone w obu pismach krakowskich rozporządzenie ministra w sprawie opłat szkolnych i cóż tam znalazłem? Oto w ustępie 6 powiedziano: „publicznym uczniom **może** być przyznanem uwolnienie od opłaty szkolnej, jeżeli itd.“ — a w ustępie 7: „opłata szkolna **może** być aż do dalszego zarządzenia zmniejszona o połowę.“

Jakiemże prawem używa *Czas* wyrażenia „m u s i“, skoro w rozporządzeniu ministeryalnem powiedziano „m o ż e“? Czy organ ten szanowny nie wie, jaka jest różnica między jednem wyrażeniem a drugiem? Kto nie czytał rozporządzenia a przeczyta artykuł *Czasu*, będzie myślał, że jeżeli uczeń ma dobrą klasę i jest ubogi, to bezwarunkowo od opłaty uwolnionym będzie. Tymczasem tak nie jest — uwolnienie m o ż e, ale nie musi w tych razach nastąpić. Nie jestże to świadome wprowadzanie czytelnika w błąd? I czy dziennik, pozujący zawsze na powagę, może, czy powinien tak postępować?

Ażeby uwolnienie mogło nastąpić, winien uczeń wykazać się dobremi świadectwami z postępów naukowych, pilności i obyczajów, a zarazem wykazać, że ci, co mają obowiązek utrzymywać go „s ą r z e c z y w i ś c i e u b o g i m i, tj. iż są tak ograniczeni w swych stosunkach majątkowych, że b y ł o b y d l a n i c h n i e m o ż l i w e m u i ś c i ć o p ł a t ę s z k o l n ą b e z n a r a ż e n i a s i ę n a r z e c z y w i s t y n i e d o s t a t e k.“ Zaś w ustępie 10 rozporządzenia tego powiedziano, że świadectwo o stosunkach majątkowych powinno te stosunki tak d o k ł a d n i e w y s z c z e g ó l n i ć, „iżby można stąd wyrobić sobie rzetelny sąd o istotnym stanie rzeczy.“ Władza zatem, wydająca świadectwo ubóstwa nie może poprzestać na wyrażeniu swego sumiennego przekonania, iż rodzice, czy opiekunowie petenta, nie są w stanie płacić — ona m u s i s z c z e g ó ł y i c h s t a n u m a j ą t k o w e g o z n a ć i w świadectwie podać, więc chyba dochody z jednej a wydatki z drugiej strony, a stan długów, a Bóg tam raczy wiedzieć, co więcej jeszcze. Z tych szczegółów ma sobie władza wyrobić przekonanie, czy złożenie opłaty naraziłoby rodziców na r z e c z y w i s t y n i e d o s t a t e k.

Co to znaczy „rzeczywisty niedostatek“? Czy jeżeli dla złożenia opłaty za trzech lub więcej chłopców, trzeba się zapożyczyć, czy to jest r z e c z y w i s t y n i e d o s t a t e k“ czy nie? Zdawałoby się, że n i e — bo przecież jeszcze zostanie co do ust włożyć, a wtedy już nie ma „niedostatku“. Ja mam pięciu chłopców w szkołach średnich. Dwóch przeprowadzić chcę przez szkoły realne i technikę, jeden ma skłonność do medycyny, jeden mi coś na historyka patrzy, bo nocami chłopak siedzi nad rzeczami historycznemi, toż chyba będzie z niego profesor — a piąty musi gospodarować na ojcowskiej grzędzie, więc będzie kończył gimnazyum, żeby potem pójść do Dublan. Proszę teraz osądzić, w jakiem położeniu jest szlachcic na skromnej wiosce, z liczną rodziną, któremu nagle pan minister oświaty powiada, że dla uchylenia „proletaryatu inteligencyi“ musi za swój, z 5 chłopaków złożony proletaryat, płacić o sto złr. rocznie więcej, niż dotychczas? A jak tu dowodzić, że zapłacenie tej kwoty, narazi mnie na „rzeczywisty niedostatek“? I czy owa władza, która ma o tem orzekać, a która pozostaje pod wrażeniem tego, że dążeniem rozporządzenia jest u t r u d n i a n i e p r z y s t ę p u d o s z k ó ł ś r e d n i c h — czy owa władza, jeżeli w t y m d u c h u będzie rozporządzenie wykonywać, w jakiem ono wydane — będzie tak skorą do uwalniania? Mówić — jak to *Czas* czyni — że celem rozporządzenia jest utrudnienie, a zarazem dowodzić, że uwolnienie biednych będzie r e g u ł ą — to dziwna jakaś konsekwencya i niepojęta logika.

Szkoły średnie wychowują p r o l e t a r y a t i n t e l i g e n c y i, powiadają, więc trzeba przystęp do nich utrudniać. Jest to frazes, od wielu lat powtarzany, który jednak w mojem przynajmniej pojęciu rzeczy nie ma uzasadnienia. Jest rzeczą udowodnioną cyframi statystycznemi, że kraj nasz w stosunku do ludności i przestrzeni ma znacznie mniej szkół średnich i znacznie mniejszą do nich frekwencyę, niż którykolwiek inny w monarchii. Jeżeli pomimo tak małej w stosunku do ludności liczby uczniów szkół średnich, mówi się u nas o proletaryacie inteligencyi, to muszą się na to jakieś wyjątkowe składać stosunki.

I tak jest w istocie. Czytałem nieraz w dziennikach cyfrowe dowody, jak kraj nasz we wielu względach organizacyi służby publicznej jest upośledzony. Mamy — zawsze biorąc stosunek do ludności i przestrzeni kraju — znacznie mniej sądów obwodowych i powiatowych niż inne prowincye, mniej starostw, mniej urzędów pocztowych i stacyj telegraficznych, mniejszą służbę techniczną rządową i autonomiczną, mniej lekarzy a zwłaszcza z urzędowemi posadami, mniej szkół średnich i przemysłowych a więc i profesorów, mniej szkół ludowych a więc i nauczycieli, mamy na wszelkie urzęda małe etaty stałe, a mnóstwo pracy spychamy na dyurnistów i t. p. i t. p. Proszę w tych wszystkich kierunkach całkowicie uczynić zadość p r a w d z i w e j p o t r z e b i e s p o ł e c z e ń s t w a, a okaże się rychło, że z b y t k u i n t e l i g e n c y i n i e m a m y, pomimo, iż na jej hiperprodukcyę się narzeka.

Tak zwany proletaryat inteligencyi powstaje z zupełnie innych powodów, a nie z tego, że przystęp do szkół średnich jest f i n a n s o w o łatwym. Zawsze w każdej klasie, znajdzie się pewna liczba n i e z d o l n y c h a l b o p r ó ż n i a k ó w, tak między tymi, którzy mogą opłacić wysoką opłatę szkolną, jak i między tymi, dla których ona już dzisiaj za wysoką. Jeżeli ci pomimo swej niezdolności lub próżniactwa, jednak na prośby rodziców a przez miłosierdzie profesorów przecisną się przez trzy lub cztery klasy szkoły średniej i potem utkną nagle, tworzą oni pierwszy materyał owego „proletaryatu“ inteligencyi, zastęp niedouczonych, niezadowolonych, nie mających żadnego zarobku. Jest to złe, które można zmniejszać, ale usunąć się nigdy nie da, zwłaszcza zaś takim środkiem, jak utrudnienie uczęszczania do szkoły średniej przez opłatę, bo nie finansowe powody element ten stworzyły. Drugim elementem owego proletaryatu są zepsute dzieci zamożnych przedtem a następnie zubożałych rodziców. Iluż to mamy takich, co przepaniczykowali kilka klas szkoły średniej, a może nawet z łaski przeszli i maturę i raczyli się zapisać na uniwersytet — gdy nagle fikcya majątku rodziców rozprysła się, paniczyk powinien był wziąć się do pracy a pracować nie umiał lub nie chciał, bo go do tego nie wychowywano — i oto gotowy szeregowiec proletaryatu inteligencyi. A ten drugi: ojciec jego zajmował wysokie urzędowe stanowisko, żył na skalę kilku-tysięcy złr. dochodu rocznego, rodzina przywykła do wygody a nawet zbytku, panienki śpią do 11 rano, a igły do rąk wziąć nie potrafią, matka bawi się i rozdaje protekcye u męża, chłopcy w szkołach licho się uczą, bo im się uczyć nie chce, ale że ojciec jest wyższym w rządzie dygnitarzem przepychają się jakoś do wyższych klas. Nagle — ojciec umiera. Wdowa dostaje 600 złr. pensyi, bo to jest *maximum* — spadku po ojcu nie ma prócz nawyczki do wygód, zbytku i próżniactwa, i wyobrażenia o wysokiej socyalnej pozycyi rodziny. Co będzie z tych chłopców bez zamiłowania do pracy i bez poczucia obowiązku? Proletaryusze inteligencyi! Mamy w tym proletaryacie wielu, bardzo wielu takich, co noszą albo nazwiska pięknie brzmiące historycznie albo w dawnych rocznikach szematyzmów galicyjskich na bardzo wysokich szczeblach urzędniczych zapisane — a dziś co z nich? pokątny pisarz, wiszący jako dyurnista przy sądzie powiatowym!

I t e m u chce *Czas* zapobiedz przez podwyższenie opłat szkolnych! Niech szkoła średnia z nieudolnymi, nicponiami i próżniakami postępuje z całą surowością, bez względu czy to biedak, czy panicz ze wsi, czy syn dygnitarza — niech z nich oczyszcza n i ż s z e klasy, niech w swoich wychowankach budzi i kształci zamiłowanie pracy i poczucie obowiązku — ale dla zdolnych i pracowitych biedaków niech jej wrota na oścież będą otwarte, bo tylko tą drogą nastąpi r e g e n e r a c y a s p o ł e c z e ń s t w a, której tak bardzo potrzebujemy. P o d w y ż s z e n i e o p ł a t y s z k o l n e j n i e u s u n i e a n i n i e z m n i e j s z y p r o l e t a r y a t u i n t e l i g e n c y i, a l e z a t o w i e l u t a k i m, k t ó r z y b y l i b y n i e p r o l e t a r y u s z a m i, l e c z d z i e l n e m i c z y n n i k a m i i n t e l i g e n c y i p r z y s t ę p d o s z k o ł y u t r u d n i.

Czas pociesza czytelnika, że mnożą się s z k o ł y f a c h o w e, do których znajdą odpływ ci, co dla podwyższonej opłaty nie będą mieli przystępu do szkoły średniej. Czy *Czas* kpi sobie z czytelnika? A gdzież to są owe szkoły fachowe tak liczne?! „Posiadamy s z e r e g niższych szkół rolniczych“, powiada — piękny mi szereg! cztery na kraj sześciomilionowy! Mamy szkołę lasową we Lwowie — powiada dalej. Szkoda tylko, że przepełniona i takie dwie jeszcze zmieściłyby się w naszym kraju. Wylicza dalej szkoły: snycerską w Zakopanem, kołodziejską i bednarską w Kamionce. kołodziejską w Toustem, stolarskie w Stanisławowie i Sokalu i t. p. Zapomina, że szkoły te mają i mieć będą zawsze l o k a l n e znaczenie, ale nie będą ogniskami na poważną część kraju — bo one zakładane są tam, gdzie istnieją poważne zarodki miejscowego przemysłu i ściągają do siebie takich, co pewno do szkoły średniejby nie poszli, tylko uczyliby się u ojca swego rzemiosła, a teraz uczyć go się będą l e p i e j w szkole fachowej. — Zapomina, że taka s z k o ł a z w a r s z t a t e m p o ł ą c z o n a nie może dowolnie liczby uczniów zwiększać, bo ich mieć mieć może tylko tak ograniczoną liczbę, jaką w warsztacie zatrudnić może. Szkoły takie w s z ę d z i e, nawet w Czechach, mają bardzo mało uczniów. Niech więc takich szkół powstanie nie kilka lub kilkanaście, niech ich powstaną setki — wtedy będą one czynnikiem, na który liczyć będzie można. Dzisiaj są to dopiero słabe początki. a dziennik, który utrudnienie przystępu do szkół średnich tem usprawiedliwia, iż uczniowie, dla których one za drogie, zmieszczą się w szkołach fachowych — bałamuci tylko czytelników.

Ogólnego prądu ku kształceniu się i nauce, który u nas w kraju jest jeszcze za słaby, nie godzi się powstrzymywać i osłabiać, ale przeciwnie dawać mu jeszcze podnietę, a starać się o to, — ażeby ta nauka nie była popierwsze płytką, — lecz żeby każda szkoła tylko takich uczniów wydawała, którzy zdobyli cały ten zakres wiadomości, jaki szkoła ta ma dać, a nauczyli się pracować i ściśle obowiązki swe pełnić — a powtóre nadawać temu prądowi kierunek praktyczny, przez zakładanie jak największej liczby szkół, odpowiadających praktycznym potrzebom życia. Jeżeli z tem się połączy rozumna praca nad ekonomicznem podniesieniem kraju, nad uszlachetnieniem przemysłu, rękodzieł i handlu — jeżeli inteligencya narodu potrafi wychować młode pokolenie w tem u nas jeszcze niestety nie dość zakorzenionem przekonaniu, że każda praca uczciwa jest zaszczytnym obowiązkiem — wtedy coraz mniej będzie niedouczonych pasożytów, zwanych proletaryatem inteligencyi. Ale póki jeszcze ludzie niby-wykształceni na rzemieślnika patrzą przez ramię, póki zawody praktyczne nie mają innych szkół prócz samej praktyki w warsztacie lub handlu, w której najczęściej „chłopiec“ więcej pełni usług osobistych niż robót zawodowych — póki ekonomiczne stosunki kraju są takie jak dzisiaj, a rząd tak jak dotychczas podźwignieniu ich stawia największe trudności, póty nie można się dziwić, iż ów powszechny prąd ku nauce objawia się przepełnieniem szkół średnich. Stawiać prądowi temu trudności tego rodzaju, żeby biedacy nie mogli do szkół tych wstępować — to możliwie najbłędniejsza polityka....

Wybaczcie, żem się tak bardzo obszernie rozpisał. Ale serce się kraje widząc, jak się u nas jeden błąd za drugim na szkodę kraju popełnia i jak zawsze dla każdego błędu znajdą się organa, które go jako wielką przedstawiają zasługę. A bądźcie przekonani, że o sprawie, o której napisałem, liczne kółka, z któremi się zetknąłem, myślą tak samo i że dziś niejeden, który nie ma gozieindziej posyłać dzieci jak do szkoły średniej — tak samo jak ja z ciężkiem westchnieniem wspomina imię p. ministra Gautscha i jego dziennikarskiego obrońcy w Krakowie....

Szlachcic jednowioskowy,
mający pięciu synów w szkołach.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 22 lipca.

(Suplenci.)

(=) Urzędowa *Gazeta Wiedeńska* ogłosiła onegdaj nominacyę dziewięciu suplentów w Galicyi na rzeczywistych nauczycieli szkół średnich (w całej Przedlitawii zamianowano ogółem 55 suplentów rzeczywistymi nauczycielami), a prasa oficyalna, a za nią niektóre dzienniki polskie zagrały fanfarę na cześć wielkich reform nowego ministra, twierdząc, że nominacye te stanowią c z ę ś ć zarządzeń, zmierzających do polepszenia b y t u z a s t ę p c ó w n a u c z y c i e l s k i c h (sic!). Twierdzenie powyższe jest pospolitą mistyfikacyą tych, którzy nie znają bliżej stosunków osobistych w naszych szkołach średnich. Niejeden z nieznających sprawy pomyśli sobie: A no, przecież m n i e j o d z i e w i ę c i u będzie pokrzywdzonych, zawsze to jest c o ś! Tymczasem owe dziewięć posad nauczycielskich, to z w y k ł e a p e r t u r y, które co roku powstają i powstawać muszą przez ś m i e r ć n a u c z y c i e l i r z e c z y w i s t y c h lub przejście na emeryturę. N i e p r z y b y ł a t u w i ę c a n i j e d n a n o w a posada. Cała różnica zachodzi w tem, że kiedy w latach poprzednich ministerstwo mianowało nauczycieli w różnych porach roku, w miarę jak p o w s t a w a ł y w a k a n s e, obecnie z a t r z y m a n o akta nominacyjne przez k i l k a m i e s i ę c y w biurku i ogłoszono wszystkie razem jednego dnia w gazecie urzędowej, ażeby mniemano, że wydarzył się jakiś nadzwyczajny awans.

Tymczasem każdy z zamianowanych nauczycieli, którego los niby to został poprawiony, nie pobierał przez kilka miesięcy płacy wyższej, która mu się najaktualniej należała. Oszczędzano na nim przez jej przeciąganie t. z. *intercalare*. — Nadto jeszcze na inną krzywdę, wyrządzaną suplentom szkół średnich, należy zwrócić nwagę.

Lat temu dwieście.

OPOWIEŚĆ
NA TLE DZIEJOW KROACYI
T. T. JEŻA.

24 (Ciąg dalszy.)

— Masz tobie!... — rzekł Deszicz tonem żartobliwym — Na to rady nie ma. Żeś jednak dziewczyną, nie dziwi mnie przeto, że się boisz i niepokoisz w takiej jak obecna chwili.

— Nie boję się ja... — podchwyciła.

— Cóż więc?

— Niepokoję się... — i z pośpiechem dodała: nie o siebie.

— Nie o siebie, zapewne, masz bowiem matkę, brata, dziada, którzy ciebie obchodzą, których kochasz.

Westchnęła z zacięciem takiem, jakby coś powiedzieć chciała. Dziadek ciągnął dalej:

— Bądź spokojna jednak, Bóg miłosierny. Przetrzymaliśmy burz tyle, więc i tę, jeżeli na nas łaskawie wejrzeć zechce, przetrzymamy. *Kutia* nasza na uboczu leży; będziemy się przytem na baczności mieli, spodziewać się więc można...

— Czy — podchwyciła — turczyn zawsze omija *kutie*, co na uboczu leżą?

— Nie zawsze, ale po największej części. Na domy odosobnione napadają *czety* hajduckie, przeciwko którym jesteśmy zaopatrzeni dostatecznie; wojsko drogi wielkiej się trzyma.

— Spodziewać się więc można, że nie zaglądnie ani, ani do Brłoga, ani do Nawrcha, ani do Klimowaca?

— Spodziewać się można, — odrzekł, nie zważając na akcent, z jakim nazwa wsi ostatniej wymówioną była, ale nie można liczyć na to.

— O Boże!... — westchnęła.

— Idźże do matki, — upomnienia tonem odezwał się starzec, — ona zapewne potrzebuje pomocy twojej. I ja się zakrzątnąć muszę.

Marta, za próg wyszedłszy, zatrzymała się i na Ostry Wrch spojrzenie zwróciła. Na Ostrym Wrchu dym się kłębił; widocznem było, że ci, co takowy podsycali, mieli powody słuszne do utrzymywania ogniska alarmowego, powody odnoszące się nie tylko do mieszkańców okolicznych, ale i do krainy całej. Na znak z Ostrego Wrchu dany, zapaliły się wzgórza na południu, na zachodzie i na północy, niosąc wiadomość o wkroczeniu nieprzyjaciela przedewszystkiem do Petrini, twierdzy najbliższej, obsadzonej przez załogę niemiecką, następnie do grodów, w których konsystowały komendy wojskowe. Telegraf ten pierwotny sięgał Zagrzebia. Z Dubrowaca widnym był jeno sygnał na Ostrym Wrchu i w sygnał ten dziewczyna się wpatrywała, wytężając wzrok w sposób taki, jakby w dymie tym czegoś jeszcze dojrzeć chciała. — Dym się kłębił, w górę szedł, na boki się słaniał i wytwarzał obłok szary, czyniący plamę ruchomą w powietrzu jasnem, wobec słońca, które się znajdowało na drugiej dziennej drogi swojej połowie. Dziewczyna śledziła okiem kierunku dymu, jakby w kierunku tym skazówki jakiejś szukała; spoglądała na słońce, jakby ze skazówką co do miejsca, połączyć chciała skazówkę co do czasu i ucho nastawiała, jakby dosłyszeć usiłowała trzasku płomienia. Trzasku płomienia nie słyszała, lecz do słuchu jej dochodziło coś nakształt rozterki w powietrzu, co było zapewne wytworem imaginacyi jej własnej, nastrojonej do zgiełku wojennego. Wydawało się jej, że coś słyszy w dali, a nie słyszała tego, co się blisko niej działo. Ludzie orężni przybywali; Deszicz im rozporządzenia dawał: kazał przy bramie czuwać, palisadę opatrywać, do strzelnic broń palną wynosić; warty na zewnątrz, podsłuchy i zwiady wyprawiał. Dokoła dworu zapanował ruch przyspieszony, zupełnie taki, jaki w tejże chwili panował w Klimowacu. Marta jednak słyszała coś więcej, — chyba do niej przemawiało powietrze, albo... przeczucie.

Niepokój, jaki ją opanował, nie opuszczał jej. Matce pomagała z roztargnieniem, od roboty się co moment odrywała, na Ostry Wrch apoglądała i nasłuchiwała. Słońce się ku zachodowi chyliło; na górze dym rozbijał się wciąż, a coraz to obficiej, jakby na znak, że się niebezpieczeństwo wzmaga. Dziewczyna niekiedy drżączki dostawała i tak rozstrojoną była, że ją matka od czasu do czasu upominać musiała.

— Co tobie Marto!... — powtarzała. Boisz się?... a patrz jeno, my się nie boimy.

Kobiety służebne dodawały sobie serca, śpiewając; gdy zaś nie śpiewały, opowiadały o turczynie, który według nich, niewiast nie kaleczy, ani ścina.

— Stare bardzo rzuca, *żeny* zabiera, a która młoda i *liepa*, tej... hej! trafić się może szczęście takie, o jakiem się tylko w bajkach rozpowiada. Dla niewiast od turczyna *brigi* nie ma.

Marty to nie pocieszało, ani uspokajało. Nie przestawała, celem popatrzenia się na dym i słońce, wybiegać na podwórze, na którem, nad wieczorem, ruch się uregulował. Wartownicy znajdowali się na miejscach swoich; w ogrodzie, pod tym samym platanem, pod którym dziewczyna z robotą siadywać lubiła, graniczary biwak założyli; Deszicz na środku podwórza stał i miał minę taką, jakby na coś lub na kogoś oczekiwał. Mina ta zwróciła na siebie uwagę dziewczyny. Popatrzyła na dziadka pilnie, następnie do niego podeszła i zapytała:

— Czemu dziadku do izby nie wejdziesz, nie usiądziesz i nie spoczniesz?

— Wyglądam Tomy z powrotem.

— Czyż Tomy nie ma?

— Na wywiady poszedł.

— Byle go jeno co złego nie spotkało.

— O! ostrożny on; zna przechody wszystkie.

Gdy słów tych domawiał, furtka się otworzyła i Toma, człek nie o wiele od Deszicza młodszy, wszedł.

— Jakże?... — zapytał ten ostatni. Jest co?...

— Jest, siła znaczna.

— Naprzykład?

— Hm?... tak: secin pięć, sześć... Ali-aga.

— Którędy pociągnęli?

— Stoją tam, w dolinie... — palcem na dzielącą Dubrowac od Klimowaca górę wskazał.

Starzec powieki podniósł, głową pokiwał i odezwał się:

— Bre... bre... lud pieszy?

— Jest i konianików trochę i *topów* (armat) dwa przyciągnęli.

— Bre... bre... — powtórzył.

— Ale, — dodał, — ani wozów, ani koni jucznych: wyszli, niby na łowy, a tam, — tu znów na górę wskazał, — plemiczów się zebrało dziesiątków kilka.

Starzec brwi zfałdował i pod nosem mruknął:

— Budały, licho spało: obudzili... nawołali.

Toma nazwy wsi, ani nazwiska właściciela onej nie wymówił, przez wzgląd zapewne na stosunki, w jakich Deszicz względem tamtej strony góry pozostawał. Tak się zwykle mówiło. Język ten zrozumiałym był dla domowników dubrowackich. Zrozumiała też Marta o co chodzi i, na starego Tomę szeroko otwartemi oczyma patrząc, zapytanie mu rzuciła:

— I cóż?

— No... cóż!... — odparł stary ramionami ściskając.

— Po co turczyn przyciągnął?

— Po cóżby przyciągnąć miał!... z pewnością nie na sławę.

Z Tomy przeniosła wejrzenie na dziadka. Starzec był poważnie zamyślony. Przemówić do niego nie chciała, — nie śmiała. Oblicze jej okryła bladość.

— O Boże!... — westchnęła.

Deszicz po chwili Tomy zapytał:

— Czy już topy ustawili?

— Nie jeszcze.... Toczą się tam chyba układy jakieś, wychodził bowiem do turczyna ktoś, zdaje się, jeżeli mnie oczy nie myliły, Pawao Ozolnicz i wrócił.

— Hm?... hm?... — mruknął starzec. Ozolnicz to człek roztropny. Ih... — ramionami ścisnął. Może on biedę odwróci, ale się na to spuszczać nie można... Jednakże, zdaje się, — na słońce spojrzał, — dzień dzisiejszy zakończy się chyba spokojnie.

Rzekłszy to, poszedł powoli w stronę, w której graniczarów gromadka biwak sobie przyrządzała.

Marta na Ostry Wrch oczy podniosła. Wietrzyk, który w powietrzu ruch utrzymywał, ustał i dla tego dym strzelał w górę słupem prostym i w górze, wysoko, tworzył obłok czubiasty, podobny do kity na hełmie rycerskim. Dziewczyna się czas jakiś w słup ów wpatrywała; usta jej się zlekka ruszały, jakby znaczyły takt modlitwy w duszy odmawianej, oczy miały modlitewny wyraz; wreszcie się zwróciła i iść powoli poczęła, nagle krzyknęła:

— *Pucają!*

Trzeba było posiadać słuch nadzwyczajnie delikatny i przenikliwy, ażeby usłyszeć wystrzał, który okrzyk ten wywołał. Był to wystrzał pojedyńczy i daleki. Na okrzyk dziewczyny, który się po całem rozległ obejściu, kobiety powybiegały z wnętrza domu, mężczyzni powytężali słuchy. Wsłuchanie się stało powszechnem. Po chwili jedna ze służebnic odezwała się:

— Nie słychać nic.

Jeden zaś ze służebników dodał:

— Ktoś zapewne drzwiami stuknął.

— Pucają!... — krzyknęła Marta powtórnie.

(C. d. n.)

Każdy urzędnik w Austryi otrzymuje wyższą płacę od pierwszego dnia tego miesiąca, który następuje po ogłoszeniu awansu w dzienniku urzędowym; lecz z nauczycielami inaczej ministerstwo postępuje, wydając dekrety nominacyjne np. w kwietniu lub w maju *„mit der Rechtswirksamkeit vom 1 September“* urywając biedakom nadwyżkę pensyi o kilka miesięcy — najsłuszniej w świecie im należnej. Przeciw tej metodzie powinno Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych wystąpić bądź z przedstawieniem do ministerstwa, bądź z zażaleniem do trybunału administracyjnego.

Na kumulatywnem ogłoszeniu nominacyj tylu rzeczywistych nauczycieli nie zyskali więc nic a nic supienci, którzy awansowali, zaoszczędził jedynie skarb państwa, a przy tem udało się wywołać trochę pięknego efektu!

Czyż wobec takich wypadków można się dziwić, że młodzież akademicka zupełnie przestała się garnąć na wydział filozoficzny, skutkiem czego wkrótce powrócą znowu czasy, kiedy prawnikom i księżom nadawano posady suplentów!

Dalsza część zarządzeń i reform na korzyść nauczycieli szkół średnich nowego ministra stanowi uszczerbek w dochodach, jakiego doznają dyrektorowie szkół średnich z powodu opłacania dydaktrów za pomocą marek. W ten sposób tracą dyrektorowie po kilkaset złr. rocznie (lwowscy i krakowscy dyrektorowie 400 do 500 złr.) Tantiema 4 prc. od opłaconych przez młodzież dydaktrów, był to dochód legalny, na który każdy dyrektor miał prawo liczyć i niezawodnie liczył, jako pewne ewentualne polepszenie bytu, kiedy podawał się na tę posadę. Mógłbym przytoczyć wypadek, że dyrektor seminaryum, pobierający równorzędne dochody z dyrektorami gimnazyum, podał się jedynie na posadę dyrektora gimnazyum i takową otrzymał w nadziei, że przysporzy sobie więcej dochodów z tytułu tej tantyemy. Czy odjęcie komuś pobieranych przez wiele lat legalnych dochodów bez wynagrodzenia można nazwać słusznem — niech sobie czytelnik dośpiewa!

Obrady reprezentantów Spółek rolniczych.

Lwów, 16 lipca

Na wezwanie dra Klemensa Żywickiego, dyrektora spółki rolniczej w Tarnopolu, zebrali się we Lwowie w banku rolniczym w dniu 15 b. m. reprezentanci spółek rolniczych w kraju istniejących celem naradzenia się, czy zachodzi potrzeba wspólnego działania tego rodzaju instytucyi — w jakich kierunkach i jakiego rodzaju winnoby być to wspólne działanie, i w jaki sposób ta wspólność dałaby się osiągnąć?

Istnieje dotąd u nas działających już lub też w stadyum tworzenia się będących, sześć spółek rolniczych, a mianowicie: w Tarnopolu, w Sokalu, we Lwowie, Stanisławowie, Sanoku i Tarnowie. Na wspomniane zebranie przybyli reprezentanci tylko 4ch spółek, zaś delegaci sanockiej i sokalskiej z powodu nadzwyczajnych przeszkód przybyć nie mogli, w nadesłanych jednak listach oświadczyli się w zasadzie za wspólnością działania. Zebraniu przewodniczył p. Tustanowski, dyrektor banku rolniczego, a dr. Klem. Żywicki wyłożył w obszernym wywodzie zasadnicze swe zapatrywania: na cel zjazdu, na konieczność wspólnego działania i jakiejś wspólnej organizacyi, któraby miała zadanie reprezentować zjednoczone spółki na zewnątrz — dla interesów przechodzących siły pojedynczej spółki, dla interesów kredytu, dla utrzymywania czucia z targami zbożowemi i światowemi, dla oceniania zapasów w kraju, wpływania w danym razie na produkcyę i t. p. Sądzi więc, że należałoby wybrać jakieś kolegium ze wszystkich spółek, któreby czynności te miało przekazane i czuwało nad niemi.

P. Struszkiewicz sądzi, że kolegium proponowane przez dra Żywickiego, nie mogłoby — już z powodów jurydycznych — spełniać tego zadania, jakieby mu przypadało; wobec bowiem zupełnie samoistnej organizacyi spółek i różnej wysokości przyjętej odpowiedzialności, niemożliwem byłoby przyjmowanie przez owo kolegium zobowiązań prawnych — wobec osób trzecich — wszystkie spółki obowiązujących. Osobna taka organizacya, gdyby była możliwą, kosztowałaby zbyt wiele, a nie przyniosłaby spodziewanego pożytku.

Oświadcza się za możliwą wspólnością działania, które wynika niewątpliwie z samego celu, do jakiego spółki rolnicze dążyć winny; podziela najzupełniej zdanie dra Żywickiego, że wspólne takie działanie w wymienionych przez niego i w wielu innych kierunkach, jeżeli spółki dodatnio działać mają — jest nieodbicie potrzebnem; sądzi przecież, że takie wspólne działanie umożliwią: 1) zjazdy doroczne, regularne, dyrektorów spółek, w celu wzajemnego porozumienia się, — 2) zjazdy sporadyczne, w razach takich, jeżeli któraś ze spółek chciałaby współdziałania innych w interesie przechodzącym siły jednej spółki. Na pierwszych omawianoby i porozumiewanoby się co do zwyczajnych interesów w okręgu każdej spółki, w sprawach obrotu dokonanego i obrotu przyszłego, w sprawach kredytowych i dotyczących różnych działów produkcyi i sposobów zbytu, oraz urządzenia biur dla zagranicznych stosunków: na drugich omawianoby wspólne działanie wszystkich lub kilku spółek w pewnym danym interesie, stosunek udziału i gwarancyi i t. p.

Gdy dalej — tak dla przeprowadzenia myśli dra Żywickiego, jak i zapatrywań dopiero co wyrażonych — winien być wypracowanym dokładny projekt związku, nad którym dopiero szczegółowa dyskusya byłaby możliwą, proponuje p. Struszkiewicz wybranie komisyi z poleceniem wypracowania takiego projektu i przedłożenia go na następnym zjeździe.

P. Augustynowicz podziela w zupełności zdanie p. Struszkiewicza, a do zapatrywania tego przyłącza się również p. Słonecki, poczem postanowiono zjechać się ponownie we Lwowie d. 15 sierpnia, do komisyi zaś dla wypracowania substratu obrad wybrano pp. dra Żywickiego i Struszkiewicza. Zaznaczono dalej w dyskusyi konieczność zawiązania spółki rolniczej w Krakowie, który jako punkt handlowy ma dotąd największe znaczenie dla naszego kraju, i każda jakakolwiek organizacya — jeżeli ma dobrze funkcyonować — na nim oprzeć się musi. Wyrażono też nadzieję, że w najbliższym czasie przyjdzie do zawiązania spółki rolniczej w Krakowie.

Ziemie polskie.

(Generał Ganeckij. — Książę Trubeckij. — Komisya przemysłowa i wielki przemysł niemiecki w Królestwie Polskiem.)

Nowy głównedowodzący okręgu wojennego wileńskiego Ganeckij pomimo niedawnego objęcia komendy już miał czas oburzyć na siebie nietylko podwładnych, ale całe rosyjskie czynownictwo w Wilnie z powodu niezmiernej dumy i i mięszania się do wszystkiego. Wymagał od Kochanowa, by ten wyniósł się z pałacu generał-gubernatorskiego i jemu tenże ustąpił. Okazało się jednak, że ten gmach zaliczony do liczby pałaców carskich a gen.-gubernator jedynie z łaski cara ma sobie tam mieszkanie dozwolone. Kochanow w Petersburgu popiera swe projekta polakożercze, mówią jednak, że nie przybędzie i zastąpi go Ganecki, któremu i teraz już jakoby wszelkie ważniejsze rozporządzenia miejscowe komunikują.

* * *

Mińsk dostał nowego gubernatora księcia Trubeckiego. Nazwisko dla Litwy złowróżbne, gdyż jeszcze pamiętają tu prezydenta śledczej komisyi w Wilnie tegoż nazwiska po sprawie Konarskiego w r. 1838, który więźniów, jak to żyjący świadkowie potwierdzić mogą, brał na tortury i tem wymuszał zeznania, jakie mu się podobały.

Teraźniejszy książę Trubeckij jest człowiekiem bardzo gładkim i słodkim, lecz na samym wstępie do urzędu wysłał w głąb Rosyi wikaryusza mińskiego w bardzo cukrowy sposób. Rzecz tak się miała. Po śmierci proboszcza Sipajły, którego niezrównane przymioty ujęły tak wszystkich, że za pogrzebem jego szedł kilkunasto-tysięczny tłum, w nim wielu żydów i chrześcian niekatolików, co podobno p. gubernatorowi bardzo się nie podobało; wiadomy Makarewicz, kazienny dziekan miński, po rosyjsku dotychczas nabożeństwo odprawiający, zażądał wydania sobie kluczów i papierów, jakie śp. ks. Sipajło polecił ks. wikaryuszowi przed śmiercią oddać tylko proboszczowi. legalnie przez arcybiskupa mianowanemu. (Władze cywilne mianowały na to miejsce księdza Wojewódzkiego). Nie wskórawszy nic, Makarewicz udał się ze skargą do gubernatora księcia Trubeckiego, a ten po klucze posłał policmajstra i wskutek nowej odmowy ks. wikaryusza, za opór legalnemu wymaganiu władzy, wysłano wikaryusza drogą administracyjną, dokąd — nie wiadomo (*Nowa Reforma* doniosła o tem w Nrze 98).

Kniaź Trubeckij w parę tygodni po swojem do Mińska przyjeździe na obiedzie z powodu jakiejś fety cerkiewnej wzniósł toast na pomyślność prawosławia i przemowę tak zakończył: „Spodziewam się, że jeszcze za mego urzędowania doczekamy, iż w gubernii mińskiej innego nad prawosławne duchowieństwa nie będzie“. — Kilka tygodni temu powołał do siebie marszałków, którzy są wszyscy przez rząd mianowani rodowici Rosyanie, dla narady, a jakie im dawał instrukcye, nie wiadomo, lecz czterech z pomiędzy nich podało się po tem do dymisyi, powiadając, że chcą z nich zrobić szpiegów a nawet coś gorszego. Musiały to być zatem pyszne instrukcye, kiedy aż bierne sumienie urzędnika rosyjskiego oburzyło się.

* * *

Komisya przemysłowa, złożona z profesorów Janżuła, Lebiedziewa i Ilina pod przewodnictwem urzędnika do szczególnych poruczeń przy ministerstwie spraw wewnętrznych p. Pisarewa bawi obecnie w Sosnowicach. Celem rzeczonej komisyi jest zbadanie miejscowych stosunków przemysłowo handlowych oraz wydania opinii w sprawie zamiany sosnowickiej osady na miasto. Obecnie komisya zajmuje się pracami przygotowawczemi: rozpatruje materyały zgromadzone przez izbę skarbową i rząd gubernialny, czyni spostrzeżenia nad miejscowemi stosunkami przemysłowemi, obserwuje robotników przybywających codziennie do roboty z za kordonu, oraz towar surowy, przychodzący z zagranicy. Wkrótce przybyć też mają ks. Uwarow, urzędnik departamentu cłowego, który weźmie udział w pracach komisyi i gubernator piotrkowski r. r. s. Zinowiew, który prezydować będzie na posiedzeniach komisyi podczas rozpatrywania sprawy zamiany Sosnowic na miasto.

* * *

Wędrowiec godny ze wszech miar uwagi pomieszcza artykuł p. t. „Wielki przemysł niemiecki u nas“. Oto jego słowa:

„Pionierom germanizmu dopomaga *Alma mater* berlińska uposażając w broń, którą z łatwością zdobywają jedno stanowisko po drugiem. Bronią tą jest tani kredyt w bankach berlińskich. Przy jego pomocy w krótkim stosunkowo czasie z niczego wyrośli owi potentaci wełniani i bawełniani w Łodzi, Tomaszowie i innych osadach niemieckich. Z początku przynajmniej na pozór, przyznali się oni do pewnej z nami solidarności, dziś — nie robią sobie już i tej subjekcyi. Nawet synowie ludzi, zaliczających się jawnie do naszej narodowości i z powodu swej obywatelskiej działalności powszechnie cenionych, uważają się teraz za Niemców. Właśnie na otwartości tej możemy tylko zyskać, jest ona bowiem lepszą od niezdecydowanej barwy, którą nam dotąd oczy mydlili. Z drugiej strony jednakże przyznać należy, że mają oni pewną logiczną zasadę do lekceważącego nas traktowania. Byliśmy zawsze tak potulni, tak zawsze dwuznaczne i fałszywe postępowanie braliśmy za dobrą monetę, że w końcu musieliśmy wpoić w nich przekonanie, że liczenie się z nami jest rzeczą zupełnie zbyteczną.

„Ot niedawnemi n p. czasy tutejsze illustrowane pisma podały wizerunki prowodyrów niemczyzny, nazywając ich koryfeuszami polskiego przemysłu. Po takiem dobrowolnem łudzeniu się musiało w końcu nastąpić rozczarowanie.

„Rozwijający się na wielką skalę przemysł niemiecki z dwóch względów jest dla nas groźnym: 1) Zbogaceni fabrykanci wykupują z rąk polskich ziemię w pogranicznych guberniach i sprowadzają robotników niemieckich. Wskutek tego okolica przez nich zamieszkała nadzwyczaj szybko przybiera charakter prowincyi niemieckiej. — 2) Niemcy rozporządzając tanim kredytem zagranicznym, niedostępnym dla naszych przemysłowców, uniemożliwiają wszelką konkurencyę, a tem samem wstrzymują rozwój przemysłu polskiego. Jeszcze i dziś jednakże można się u nas spotkać ze zdaniem, że kiedyś przemysł niemiecki spolszczy się, a tak przyjdziemy tanim kosztem do gotowego wielkiego przemysłu własnego. Tymczasem rzecz się ma wprost przeciwnie. Gdyby u nas nie było przemysłu niemieckiego, dotąd przy pomocy ceł ochronnych wytworzyłby się przemysł polski, z początku niedołężny, czyniący jednak zadość miejscowym potrzebom. W obecnych warunkach jest to niemożliwem“.

Rozumną też bardzo jest następująca uwaga *Wędrowca*, zaadresowana do polskich przemysłowców w Łodzi:

„Wypada tu jeszcze zastanowić się nad znaczeniem łódzkiego oddziału towarzystwa popierania przemysłu i handlu, jako instytucyi założonej w ognisku niemieckiego przemysłu. Już z samego liczebnego stosunku członków obu narodowości, można powziąć wyobrażenie o jej użyteczności. Wówczas gdy Polacy liczą tylko 30 przedstawicieli, Niemców jest przeszło 70ciu, przechodzić więc mogą takie tylko uchwały, które leżą w interesie owej większości. Jeżeli niemożebnem jest, żeby liczba Polaków większą była aniżeli Niemców, to lepiej żeby i tych 30 nie figurowało na liście członków, wówczas bowiem ogół a przedewszystkiem sfery oficyalne wiedziałyby, że wszelkie uchwały tam zapadłe są jedynie wyrazem dążeń i interesów przemysłowców Niemców“.

Czy jednak łódzcy przemysłowcy, a należący do „rdzennie tutejszego żywiołu“, posłuchają tej mądrej i patryotycznej rady? Pozwalamy sobie wątpić...

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 lipca

Niektórzy posłowie niemieckiej opozycyi w Izbie poselskiej, a za nimi niektóre dzienniki zwłaszcza prowincyonalne z wielką otuchą powtarzają jeszcze ciągle wieści o bliskiem ustąpieniu innych ministrów, a szczególnie p. Prażaka, i zastąpieniu ich innymi ze świata urzędniczego. Licząc na tę ewentualność zapowiadają, że się utworzy z obu klubów lewicy i z reprezentantów większej własności, należących dotąd do innych klubów — jedno poważne stronnictwo dla popierania owego zreorganizowanego rządu. Do niedawna głoszono wyraźnie, że między obu klubami lewicy są różnice nieprzejednane; teraz zapomniano już o tem i głosi się zgodę i jednomyślność.

Jakby w odpowiedź na twierdzenia o braku zgody między hr. Taaffem a p. Dunajewskim, obaj ministrowie udali się właśnie razem na polowanie do ks. Liechtensteina, gdzie oczywiście pod pozorem rozrywki odbędzie się konferencya polityczna.

Konferencya austryacko-węgierska w sprawie cła, jak pisze *Budapest. Korresp* zbierze się w drugiej połowie sierpnia, przy tem dodaje, że o podniesieniu cła od kawy nie będzie prawdopodobnie ani mowy. — „Nie ulega zaś żadnej wątpliwości — mówi dalej — że rząd węgierski pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na podwyższenie cła od nafty na 2 złr. Jeżeli się już tyle skarżą na nadużycia, jakie mogą się łatwo zdarzać przy dotychczasowym przepisie o cle od nafty surowej, to można będzie wszelkim zarzutom łatwo zapobiedz, jeżeli surowiec, przeznaczony do rafinowania, wpuści się zupełnie bez wszelkiej opłaty, a natomiast opodatkuje wyżej, np. w wysokości 8 złr. naftę rafinowaną przy wyjściu jej z fabryki. Takie załatwienie spornej sprawy dogodziłoby wszystkim. Skarb nie doznałby żadnej szkody. Węgry zatrzymałyby swoje dochody z podatku konsumcyjnego, produkcya galicyjska miałaby znaczną stałą premię, a fabryki mogłyby ustalić swój byt, podczas gdy teraz nawet przy cle 1 złr. 42 ct. nie będą mogły wcale egzystować, skoro ażyo od złota spadnie na 18 proc., co przecież nie jest wcale niemożliwem“.

Ta ze wszech miar ciekawa enuncyacya półurzędowego inspirowanego dziennika węgierskiego wskazuje, że sprawa cła od nafty będzie w końcu załatwioną w sposób bardzo podobny do wyklętego wniosku p. Suessa. Jeżeli wspomniany dziennik jest dobrze poinformowany, to dalsze rokowania nad cłem od nafty będą się toczyć nie na podstawie przeprowadzonego w Izbie austryackiej wniosku, podwyższającego cło do 2 złr., lecz na podstawie innego, który Węgrzy zaproponują i który wyjdzie z tej samej zasady, na której wniosek p. Suessa się opiera.

P. Tisza powróci do Pesztu dopiero z końcem tego miesiąca i zabawi tam do połowy sierpnia i w tym czasie przygotuje zapewne podstawę do dalszego traktowania z gabinetem wiedeńskim w sprawie cła od nafty.

Dzienniki węgierskie uspokoiły się już znacznie po znanych zmianach w komendzie wojskowej i przychodzą do przekonania, że żądanie rozdziału armii na dwie części byłoby zgubnem dla całej monarchii, a szczególnie dla samych Węgier.

Najwyższy trybunał we Wiedniu wydał przed kilku dniami orzeczenie, według którego Węgry pod względem jurydyczno-sądowym mają być uważane na równi z państwem obcem. *Pester Lloyd* omawiając tę sprawę, zgadza się w zupełności ze stanowiskiem, zajętem przez najwyższy trybunał i porusza zarazem myśl ustanowienia pomocy prawnej, któraby odpowiadała wzajemnym potrzebom obu państw, z zachowaniem samodzielności tychże pod względem sądowo-prawniczym.

Jak gdyby dla zażegnania niepokoju, wywołanego kwestyą batumską i powrotem torysów do władzy, nadchodzą zewsząd wiadomości o zamierzonych zjazdach członków rodzin panujących i ministrów spraw zagranicznych.

P. Giers, który z niewyjaśnionych pobudek odkładał tak długo swój wyjazd, udaje się nareszcie do Kissingen, gdzie obecnie bawią hr. Kalnoky i ks. Bismark. Podróż Giersa ma oczywiście świadczyć o dobrych stosunkach między Niemcami i Rosyą. Arcyksiążę Karol Ludwik wyjeżdża prawie równocześnie z małżonką do Peterhofu, a z odwiedzin tych możnaby wnosić, że przynajmniej na razie nie ma między Rosyą i Austryą powodów do nieuniknionego zatargu. Trzecim z kolei zjazdem będzie zjazd cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem, który nastąpi w Gastein w dniu 8 sierpnia.

Lord Salisbury uda się lada dzień do Osborne i otrzyma tam od królowej Wiktoryi wezwanie do utworzenia gabinetu. W najważniejszej z wewnętrznych spraw państwa, w sprawie irlandzkiej, może on liczyć na większość 116 głosów; jeżeli jednak przyjdą na porządek dzienny sprawy, w których secesyoniści liberalni porzucą stronnictwo rządowe i będą głosowali z partyą Gladstona i Irlandczykami, opozycya będzie miała o 36 głosów więcej, niż rząd.

Times, który nie tai swej radości z upadku Gladstone'a, wyrażał się, jeszcze przed powołaniem Salisburego na dwór królewski, w następujący sposób o sytuacyi: „Koalicya przywódzców na nic się nie przyda bez koalicyi stronnictw.— Gabinet konserwatywny może się spodziewać od liberalnych secesyonistów takiego poparcia, jakie mu dać mogą uczciwi sprzymierzeńcy. Stronnictwo chcące podziału państwa, będzie musiało albo poddać się panowaniu większości, lub też chwytać się takich sposobów, które zadowolnią wprawdzie Irlandczyków, ale będą zawsze wstrętnemi dla szlachetniejszych między stronnikami Gladstone'a. Obłęd ich powstał wówczas, gdy się dostali do władzy, nie potrwa on długo, gdy się skończą ich rządy. Gdyby jednak nauka, jaką otrzymali, nie poskutkowała, kraj powtórzy ją w taki sposób, iż żadne wykręty wówczas jej nie osłabią. W pierwszym wypadku uprości się wiele zagadnień, w drugim zaś pocieszamy się tem, iż p. Gladstone nigdy nie był strasznym, jako naczelnik opozycyi, i że kierowanie opozycyą nigdy nie było tak trudnem jak dziś, równie ze względu na skład tego stronnictwa, jak i na okoliczności, które wywołane przez Gladstone'a, dziś jego samego krępują.“

Prasa angielska wyraża niezadowolenie z powodu powolnego postępu prac komisyi, wytyczającej północną granicę Afganistanu. Przez długi czas nadchodziły stamtąd same pomyślne wiadomości. Obecnie przedstawia się rzecz w innem świetle. Rosyanie utrzymują, że miejscowość Kojah Saleh, która ma odpaść od Afganistanu, nie leży w punkcie oznaczonym przez Anglików, lecz o 19 kilometrów dalej. Anglicy opierają się przy swojem. Dziennikarstwo londyńskie oburza się postępowaniem Rosyi, która postąpiwszy sobie zupełnie samowolnie w sprawie Batum, myśli znowu o posunięciu się o krok naprzód.

Budowa kolei zakaspijskiej postępuje bez przerwy. W przeszłym tygodniu otwarto uroczyście część linii kolejowej, sięgającą do Merwu. Otwarcie odbyło się w obecności generałów Annenkowa i Komarowa, oddziałów wojska rosyjskiego i 2000 turkestańskich jeźdźców. Długość linii z Kisil Arwat do Merwn wynosi 525 wiorst; obecnie pracują nad budową mostu na rzece Murgab, tak więc połączenie brzegów morza Kaspijskiego z lewym brzegiem Amu Darii zostanie w niedalekiej przyszłości uskutecznionem.

Wiedeńskie *Biuro korespondencyjne* prostuje omyłkę, jaka się wkradła w jeden ustęp depeszy, zawierającej treść serbskiej mowy tronowej; między innemi było tam zdanie, że stosunki Serbii do innych mocarstw europejskich są jak najprzyjaźniejsze; otóż obecnie pokazuje się, że król Milan mówił tylko o przyjaznym stosunku do państw sąsiednich. Różnica polega w tem, iż król miał w istocie na myśli Austryę, podczas gdy w pierwszym wypadku słowa jego mogłyby się równie odnosić i do Rosyi. Rozdrażnienie, jakie panowało między członkami unii opozycyjnej w Skupczynie, złagodniało widocznie, a jego miejsce zaczyna zajmować zimna rozwaga. Rząd stara się usilnie o porozumienie z opozycyą i wymaga od niej zupełnego absolutoryum za wszystkie rozporządzenia z czasu wojny, przyjęcia przedłożonych skupczynie projektów, uchwalenia 14 milionów na cele wojskowe i przyjęcia ustawy o radach okręgowych. Natomiast przyrzeka rząd zgodzić się na rozpoczęcie prac przygotowawczych w celu reformy konstytucyi.

W Macedonii objawia się znów przytłumiony w ostatnich czasach duch powstańczy. Rząd bułgarski przeszkadza wprawdzie ochotnikom przechodzić na macedońską stronę; mimo to drobne oddziałki zbrojne przechodzą od czasu do czasu granicę rumelijsko-macedońską w górach Rodope, gdyż władze bułgarskie nie są w stanie dopilnować wszystkich przejść w górach. Wielu zamożnych Bułgarów popiera ze swej kieszeni te patryotyczne przedsięwzięcia, ponieważ zaś od czasu wojny z Serbią znajduje się w Bułgaryi wielu ludzi bez zajęcia, skłonnych do awanturniczych wypraw, nie dziw zatem, że co kilka dni słychać o nowem przejściu granicy. Wszystko to dzieje się wbrew rozporządzeniom rządu, który stara się tłumić wszystkie objawy panbułgarskiej agitacyi, mogące wzbudzić nieufność Porty. Tak zwane bułgarsko-macedońskie towarzystwa rozgałęzione we wszystkich miastach Bułgaryi i Rumelii pozostają pod ścisłym nadzorem policyi i dają zaledwie oznaki życia.

P. Bogdanow zastępca rezydenta rosyjskiego w Sofii odbył niedawno dłuższą naradę z prezesem bułgarskiego Sobrania i oświadczył mu, że Rosya dopóty nie nabierze zaufania do rządu bułgarskiego, dopóki na jego czele stoi Karawelow. Zdanie to miał p. Bogdanow objawić w formie nader kategorycznej. Wszyscy nieprzyjaciele Karawelowa a zwolennicy polityki rosyjskiej powołują się na te słowa, używając ich za skuteczny agitacyjny środek przeciw gabinetowi.

Kronika.

Kraków, 23 lipca

„Sokół“. Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Krakowie zaprasza członków Towarzystwa na nadzwyczajne walne zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę dn. 8 sierpnia br. o godz. 3 po południu w sali gimnastycznej „Sokoła“ przy ulicy Lubicz (browar pp. Johnów). Na porządku dziennym: 1) Sprawa budowy własnego gmachu. 2) Mianowanie członków honorowych. Kraków, 22 lipca 1886.

Za sekretarza *Machowicz.* Za prezesa *Dr. Browicz.*

Wynik egzaminu dojrzałości w gimnazyum jasielskiem. Swiadectwo dojrzałości otrzymali: Biliński Tadeusz, Borek Floryan, Bugno Edward, Dawidowicz Maryan, Demiańczyk Jan, Gabryszewski Tadeusz, Gajda Józef, Gondylowski Leon, Jakiel Kazimierz (z odznaczeniem), Kafel Edmund (z odzn.), Kaszowicz Piotr, Kosturek Jan, Ludkiewicz Michał, Meth Szymon (z odzn.), Neuman Aleksander, Niemiec Dawid, Pawłowski Aleksander (z odzn.), Polański Hieronim (z odzn.), Śmiglewski Tadeusz, Surmacz Paweł, Szymusik Jan, Tabiński Longin. Jednemu uczniowi pozwolono poprawiać egzamin z jednego przedmiotu — dwóch eksternistów reprobowano bez terminu, 3 publicznych na rok. Egzamin składało uczniów 28.

Piorun. W czasie burzy w dniu onegdajszym spadł piorun na kamienicę l. 46 przy ul. Solnej na Podgórzu. Przebiwszy dach i sufit dostał się do mieszkania na pierwszem piętrze, a przerzuciwszy się po zrządzeniu znacznych szkód do sąsiedniej izby, zapalił tamże kosz z szmatami. W parterowem mieszkaniu kontuzyonował lekko urzędnika p. S. spoczywającego w łóżku, osmalając prześcieradło. W okolicznych domach uszkodzone zostały kominy.

Pokąsany przez psa wściekłego żołnierz policyjny Kotlarczyk powrócił już z Wiednia, dokąd go kosztem gminy wysłano. Kotlarczyk przez dni czternaście bawił pod nadzorem dra Ullmana w Wiedniu i poddał się szczepieniu zarazka.

Bawią w naszem mieście: P. Marya Ilnicka, redaktorka *Bluszczu* i p. Felicyan Faleński, znany poeta.

Benefis pp. Skalskich odbył się wczoraj przy licznym udziale publiczności. Beneficyantce wręczono trzy bukiety, z których jeden podano od chóru — dwa inne z orkiestry.

Wypadek. W dniu wczorajszym, w chwili, gdy pociąg osobowy, przybywający z Wiednia po godz. 10 w nocy przebiegał tor kolejowy pomiędzy budkami dróżniczemi Nr. 311 i 312 (Bronowice małe w pow. krakowskim), w kierunku biegu pociągu rozległ się wystrzał. Po zatrzymaniu pociągu i obejrzeniu toru, znaleziono na nim poszarpane zwłoki młodego człowieka, dość porządnie ubranego, obok niego zaś dwururkowy pistolet z jednym nabojem niewystrzelonym. Jest prawdopodobieństwo, że denat, w którym rozpoznano Klemensa Malotę, bronzownika, odebrawszy sobie życie, upadł na szyny kolejowe i tu został rozszarpany kołami pociągu.

Dziwoląg. Nadesłano nam taki dziwoląg językowy, który w formie ogłoszenia rozdawany jest w Krakowie.

„Nowy wynalazek. Przyjmuję kalosze Do Reperacyi do Zaliwania Jndyańską Gumą Ręcząc za Dobre i Długo Trwałe malo co do Poznania i tag Różne Gumowe rzeczy i Stęple Kauczukowe i t. p.“

Ulica Zwierzyniecka od pewnego czasu robi złudzenie ulicy przedmiejskiej. Roboty kanałowe na znacznej przestrzeni rozpoczęte, szeregi beczek ustawionych wzdłuż narożnego domu, kupy piasku i żwiru porozsypywane, wreszcie tumany kurzu wznoszące się od strony mostu — wszystko to uniemożliwia prawie przejście ul. Zwierzyniecką. Cóż dopiero mówić o stałym pobycie lokatorów domów na tej ulicy, którym liczbę plag miejscowych powiększają chrapliwe tony orkiestry przygrywającej w jednej z piwiarni tamtejszych.

Budowa gmachu sprawiedliwości we Lwowie, projektowana od dłuższego czasu, przyjdzie prawdopodobnie do skutku w przyszłym roku. W tych dniach odejdą z lwowskiego wyższego sądu krajowego do ministerstwa sprawiedliwości plany i kosztorysy szczegółowe, tyczące się tej budowy. Na razie ma być zbudowany gmach dla sądu krajowego karnego, na jednej części gruntów, położonych przy ulicy Halickiej. Fasadę tego gmachu wypracował p. Zawiejski, a praca ta została przychylnie ocenioną.

Germanizacya. Czyby ktokolwiek dał dziś wiarę, że w Rzeszowie, zatem u wrót Mazowsza, posiadającego niemal wyłącznie ludność polską, egzystuje *K. k. Steueramt* a nie „C. k. urząd podatkowy“! Nie wierzących odsełamy do nr 14 *Kuryera Rzeszowskiego* (z 11 b. m.), na którym stempel dziennikarski nosi wyraźną stampilię: *K. k. Steueramt* i t. d.

Bukowina — schronieniem niemczyzny. *Kuryer Stanisławowski* dowiaduje się, że dyrekcya ruchu kolei lwowsko-czerniowieckiej zarządziła, aby ci wszyscy urzędnicy kolejowi, którzy nie władają dostatecznie językiem polskim, zostali przeniesieni na Bukowinę.

Na sprzedaż licytacyjną wystawił sąd obw. w Samborze na rzecz banku hipotecznego dobra Koniów, własność małoletnich Maryi i Konstantego Nowaczyńskich i Zdzisława Mściwujewskiego. Cena szacunkowa 80.380 złr.

Na rzecz tow. kredytowego ziemskiego ogłasza sąd pow. przemyski sprzedaż egzekucyjną dóbr Babice i Skopów z przyległościami Buczacz, Zawadka i Górka własność Zdzisława hr. Dembińskiego. — Cena wywołania 50.400 złr.

Pruska arogancya przekonać powinna naszych przemysłowców, że sprowadzanie robotników zawsze krnąbrnych, nie tylko że nie przynosi korzyści, ale przy lada sprzeczce zaprowadzić może obie strony przed kratki sądowe. Niedawno właśnie fakt podobny miał miejsce we Lwowie a pisma miejscowe w następujący opisują go sposób. Dnia 17 maja br. zjawili się w IV departamencie rachunkowym krajowej dyrekcyi skarbowej robotnicy p. Arnolda Wernera celem rozebrania pieca. Robotą tą kierował Gustaw Grimm, Prusak, człowiek nader gwałtownego usposobienia. Z powodu, że rozbieranie pieca połączone było z wielkim kurzem i hałasem, a działo się to w godzinach urzędowych, więc kierownik oddziału radca rachunkowy pan Jan Gornisiewicz, wziąwszy lekko za rękę Grimma, wezwał go, aby roboty odłożył na czas popołudniowy. Grimm w odpowiedzi na to grzeczne wezwanie, porwał za młotek i z całej siły zaczął krzyczeć: *Ihr*

polnische Schweine — ich schlag' euch todt! i dalej kontynuował robotę. P. Gornisiewicz udał się więc do zarządcy domu i w jego towarzystwie powrócił napowrót do biura, celem zmuszenia Grimma do odłożenia roboty. Wtedy powtórzyła się znowu podobna scena, a Grimm rzuciwszy kilka obraźliwych wyrazów skierowanych do p. Gornisiewicza opuścił kancelaryę. W chwili gdy Grimm wychodził, p. Gornisiewicz zwracając się do urzędników powiedział: „To musi być jakiś socyalista“.

Sprawa opisana oparła się o sąd m. deleg. S. III i wczoraj odbyła się przed sędzią wyrokującym p. Körberem rozprawa karna. Pan Gornisiewicz skarżył p. Grimma o obrazę honoru, ten zaś podobną skargę wniósł przeciw panu Gornisiewiczowi. Po przeprowadzonej rozprawie skazał sędzia Grimma po uwzględnieniu okoliczności łagodzących na zapłacenie 25 złr. grzywny, ewentualnie na 5 dni aresztu, zaś p. Gornisiewicza uwolnił od oskarżenia. Grimm przy rozprawie zapierał się jakoby mówił *polnische Schweine*, świadkowie zaś zeznali, że słyszeli tylko słowo *polnische*, zaś *Schweine* nie słyszeli, albowiem w pokoju był okropny hałas a oni stali z tyłu. Natomiast p. Gornisiewicz zeznał z całą stanowczością, że Grimm krzyczał *polnische Schweine*.

Po swojemu. Władze niemieckie uczciły rocznicę urodzin, Gustawa Freytaga, zawiadamiając go o podwyższeniu w trójnasób płaconego przezeń dotąd podatku dochodowego. Solenizant zaprotestował podobno energicznie przeciw tej ostatniej owacyi.

„Gaz. Polska“ (czerniowiecka) pisze: „We wtorek przejechał znowu przez Czerniowce transport żydów rumuńskich, emigrujących do Ameryki. Jest to już — wedle naszej wiadomości — jedenasta partya żydowskich emigrantów, którzy, opuszczając nieprzyjazną im ziemię rumuńską, przez Bukowinę odbywają podróż. Obecny transport liczył sześćdziesiąt osób obojej płci. Emigranci należeli widocznie do najuboższej klasy. — Na twarzach ich malowa o się wyniszczenie i niema rezygnacya; odzież znamionowała nędzę. Zrobiliśmy przy tem spostrzeżenie, iż każda rodzina wiozła ze sobą tylko pościel i ogromny, bo metrowej średnicy, kołacz szabasowy. Partyą zarządza przewodnik, naznaczony przez *Aliance Israelite*, który posiada dla wszystkich pieniądze na podróż i ma obowiązek doprowadzić ich aż do miejsca przeznaczenia za oceanem“.

Z Poznańskiego. Dzienniki poznańskie piszą: Zamieszkały w mieście naszem handlarz bydła p. R., zakupiwszy w tych dniach 22 sztuk bydła u jednego z obywateli w powiecie średzkim, kazał je prowadzić ludziom swoim do Poznania i sam towarzyszył transportowi, jadąc bryczką ze swym kuzynem. Około 12 godziny w nocy przybyli do Srody do oberży p. N. Naraz przyszło do oberży dwóch stróżów z rozkazem od żandarma do opuszczenia lokalu. P. R. nie usłuchał tego rozkazu i oświadczywszy, że jest handlarzem bydła z Poznania, pozostał z kuzynem swoim w izbie gościnnej. Skutkiem tego przybył do oberży sam żandarm Benat i zażądał od p. R. legitymacyjnych papierów. Ostatni wręczył je żandarmowi, który mimo to pochwycił p. R. za szyję jakby go chciał gwałtem wyrzucić z izby.

Cierpliwie zniósł tę zniewagę p. R., ale żandarmowi nie było dość na tem, bo wszystkich jego ludzi chciał zapakować do ciemnej ciupy do aresztu. Pomiarkował się jednakże niebawem i puścił ich na wolność. Po rynku zaś krzyczał na p. R., aby przyszedł odebrać od niego swe legitymacyjne papiery, czego tenże wszakże nie uczynił.

Z Kongresówki. Projektowane urządzenie w Warszawie „muzeum czeskiego“ ma nastąpić w roku przyszłym. Muzeum to będzie zawierało niemal wszystko, cokolwiek nasi pobratymcy zdobyli na polu wiedzy, sztuki, handlu, przemysłu i rolnictwa. Inicyator tego chwalebnego projektu, jeden z pedagogów Czechów, zamieszkały już od lat kilku skrzętnie zbiera wszelkie materyały, jak niemniej zawiera stosunki z ziomkami, których współudział lub wskazówki przyczynić się mogą do złożenia całości. Projektowane muzeum będzie mogło służyć jako pożyteczny przykład działalności tego energicznego narodu. — Towarzystwo Cook'a w Glasgowie, postanowiło urządzić w tym roku wycieczkę do Królestwa, na którą już kilkadziesiąt osób się zapisało. Pobyt podróżnych trwać będzie około dwóch tygodni, podczas którego zwiedzą Warszawę, niektóre części brzegów Wisły i okolicę, przeciętą przez drogę dąbrowską. Przyjazd zapowiedziany jest na drugą połowę września. — W jednej z warszawskich restauracyj od pewnego czasu w porze wieczornej grywa orkiestra, w skład której wchodzą przeważnie muzycy amatorzy, jak rzemieślnicy, prywatni urzędnicy itp., którzy po godzinach zajęć zawodowych, z potrzeby w ten sposób zarobkują. — Żona obywatela gubernii płockiej, Rościszewska, przekazała pewną kwotę na restauracyę grobów Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego w Płocku. Posadzka na ten cel zakupiona w Kieleckiem już nadeszła i wkrótce odnowa pomienionych pamiątek się rozpocznie. – Miłośnicy talentu Elizy Orzeszkowej obchodzili onegdaj w Petersburgu, jako w dniu jej imienin, 20-letnią rocznicę jej działalności pisarskiej. — W teatrze warszawskim debiutował z powodzeniem p. Siemaszko, art. teatru krakowskiego. Pisma warsz. przyznając artyście naszemu znaczne zdolności, zarzucają mu wybór roli. Szkoda, że repertuar warszawskiej sceny nie posiada sztuk, które u nas grane pozwoliły p. Siemaszce rozwinąć wybitniejsze zdolności. (Karyerowicz, Nero, Amfitrio, Przyjaciel domu).

Karol Piloty, malarz historyczny niemiecki, zmarł wczoraj w Monachium. Piloty urodzony w r. 1826 w Monachium, ukończył w r. 1841 akademię monachijską i zamierzał pierwotnie poświęcić się litografii, pod wpływem jednak szwagra swego Szorna, profesora akademii, projekt ten porzucił i w sztuce realistyczny kierunek swego mistrza utrzymywał. W r. 1856 Piloty został profesorem akademii monachijskiej, a w r. 1874 jej dyrektorem i przy tej godności dotrwał do końca życia. Sam doskonały kolorysta i zwolennik historycznych tematów, uczniom swoim nie narzucał ani wyboru tematu, ani techniki, ceniąc indywidualność każdego i w jej kierunku ją rozwijając. To też lubo wielu z jego uczniów (Makart, Deffreger, Szpitz, Maks), innemi, niż mistrz, poszło drogami, wszyscy w granicach swojej indywidualności rozwinęli talenta wysoko. Z pośród znacznej liczby jego obrazów zasługują na wyróżnienie: „Nero na zgliszczach Rzymu“, „Galileusz w więzieniu“, „Śmierć Cezara“, „Pochód Żyrondystów“, „Ogłoszenie wyroku śmierci Maryi Stuart“.

Dr. Ochorowicz, który przez czas dłuższy poświęcał się studyom nad hipnotyzmem, przygotowuje obecnie do druku obszerną pracę w tym przedmiocie. Praca ta budzi zajęcie, dr. O. bowiem badał hipnotyzm jako środek leczniczy w szpitalu Salpetriere w Paryżu i tam zwłaszcza w zastosowaniu go do chorych umysłowych bardzo pomyślne otrzymał wypadki.

Środki zabezpieczenia tajemnicy listów. Jak wiadomo, zwykłe koperty z gumowanym brzegiem nie chronią listów zupełnie przed zbytnią ciekawością. Trochę pary a wreszcie zimnej wody wystarcza, aby się brzeg odlepił; przeprasowanie zaś listu przez bibułę zaciera znów wszelki ślad popełnionej niedyskrecyi. Aby się uchronić od tego zastosowano w Anglii koperty, noszące na zewnętrznym podgumowanym brzegu kilka wyrazów, stających się widocznemi dopiero po zwilżeniu. Wyrazy te na kopertach angielskich brzmią zwykle: „starano się mnie otworzyć!“ W braku podobnej koperty można się jeszcze zabezpieczyć w ten sposób: na stronie zaklejonej listu robi się kilka kresek ołówkiem fuksynowym, a wreszcie zwyczajnym. Kreski te zdradzą wyglądem swoim niedyskrecyę, nie mówiąc już o tem, że przy nowem zaklejeniu mogą niepasować. Najlepszą oczywiście jest pieczęć lakowa i ona jednak nie chroni dostatecznie tajemnicy listu. Komu zależy na tem, zdejmuje pieczęć rozgrzanym nożem, choć operacya ta wymaga pewnej wprawy. — Aby więc usunąć możliwość takiego nadużycia, należy pieczęć uczynić jak najcieńszą, co się osiąga przez silne wyciśnięcie, przyczem baczyć należy, żeby lak spoił wszystkie cztery zagięcia koperty, inaczej łatwo jedną z nich z pod pieczątki uwolnić. Jednym wreszcie z używanych środków przy tajemnem otwieraniu listów jest przekrojenie ostrym nożem wierzchu, a następnie zalepienie brzegu klejem rybim. Przekonać się o tem łatwo kładąc list w wodę. Ochroną przeciw temu środkowi będzie używanie kopert płóciennych, w jakich zwykle przesyła się pieniądze.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy nadał adjunktowi tabuli krajowej i Miejskiej we Lwowie Aleksandrowi Herasimowiczowi posadę prowadzącego księgę gruntową przy sądzie obwodowym w Kołomyi.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 24 lipca: Gościnny występ p. Jana Fuchsa (krakowianina), artysty opery Norymbergskiej: „Ernani“ opera w 5 aktach Józefa Verdi'ego, P. Fuchs wystąpi w roli Don Silvy. Elwirą będzie pani Skalska, Ernanim p. Bandrowski.

W Niedzielę 25 lipca: „Noc w Wenecyi“ *(Eine Nacht in Venedig)*, opera komiczna w 3-ech aktach Jana Straussa.

We Wtorek 27 lipca: Pierwszy gościnny występ pana Jana Reckiego (krakowianina) nowo-angażowanego tenorzysty, po raz ostatni w tym sezonie: „Palestrant“ *(Der Bettelstudent)*, opera komiczna w 4-ech aktach K. Millöckera. P. Recki wystąpi w roli tytułowej.

We Środę 28 lipca: „Straszny Dwór“, opera w 4-ech aktach St. Moniuszki.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Akademii.** We środę, dn. 21 bm. w Akademii Umiejętności pod przewodnictwem dra Estreichera odbyło się posiedzenie zwyczajne Wydziału filologicznego, na którem dr. Teofil Ziemba wyłożył treść pracy swojej p. t. „O pismach Stanisława Leszczyńskiego“. Pisma te podzielić się dadzą na polityczne, filozoficzne i wreszcie poetyczne. Do pierwszych należy „Głos wolny“, który w ostatnich czasach był już przedmiotem obszernego studyum Al. Rembowskiego i dlatego autor o tyle tylko nad nim się zastanawia, o ile odstępuje od poglądów p. Rembowskiego. Natomiast szczegółowo rozbiera filozoficzne pisma króla Stanisława, jako prawdziwie godne uwagi w stosunku do spółczesnej filozofii, której głównymi wyobrazicielami byli głośni encyklopedyści francuscy. Na uwagę również zasługują poetyczne, a raczej wierszowane prace Leszczyńskiego, jak: „Rozmowy duszy z Panem Bogiem“ i „Historya Starego i Nowego Testamentu.“ Są to przekłady z języka francuskiego, poświęcone żonie Ludwika XV, a córce króla Stanisława. W dalszym ciągu prelegent zastanawiał się nad rękopisami Leszczyńskiego, które miał sposobność czytać w bibliotece w Nancy. Prof. Morawski przedstawił wiersze makaroniczne łacińsko-polskie hiszpańskiego autora Ruiz de Moros z rękopisu biblioteki Krasińskich. Są to dwa ciekawe wierszyki sławnego Hiszpana, przyjaciela Kochanowskiego, stwierdzające fakt, że Kochanowski nie był na tem polu jedynym pisarzem. Świadczą one także, jak dalece Petrus Roizius Maureus wżył się w nasze stosunki, że nawet język polski do pewnego stopnia sobie przyswoił.

Następnie prof. Morawski przedstawił rozprawę p. Adama St. Miodońskiego, p. t. „*De enuntiatis subiecto carentibus apud Herodotum, symbola ad historiam linguae graecae.*“ Prof. Malinowski złożył rozprawy: Dra Maks. Kawczyńskiego p. t. „Porównawcze badania nad rytmem i rytmami. Część II. Przemiana klasycznej rytmiczności na średniowieczną“, oraz p. W. A. Bruchnalskiego „O budowie zwrotek w poezyi polskiej do J. Kochanowskiego.“ Wydział uchwalił: prace panów prof. Morawskiego, dra Kawczyńskiego i Bruchnalskiego rozmieścić w swoich wydaniach. Przedstawione przez prof. Morawskiego materyały do historyi Polaków, kształcących się we Włoszech, zebrane w Padwie przez p. St. Windakiewicza p. t. „Księga nacyi polskiej w Padwie (1592—1745“) odstąpiono komisyi literackiej.

— **Przewodnik gimnastyczny** „Sokół“, organ Towarzystw gimnastycznych, wychodzący we Lwowie, w numerze za lipiec zamieszcza następujące artykuły: „Odziedziczenie a gimnastyka“ dra Krówczyńskiego, „Zarys ćwiczeń na poręczach“, „Wycieczka do Krakowa“, „Urywki hygieniczne“, „Kronika“.

Dział ekonomiczny.

Izby handlowe w Czechach orzekły, że kto ma pozwolenie do sprzedaży kawy i innych ciepłych napojów i potraw, także może bez osobnego pozwolenia sprzedawać gościom rum do kawy i herbaty, dalej grog i poncz. To orzeczenie ciekawe jest dla Galicyi jeszcze więcej niż dla Czech, gdzie się tyle herbaty nie konsumuje, jak u nas.

Przywilej. Ministerstwo handlu i król. węg. ministerstwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa nadało Feliksowi Ładzie Pietrzyckiemu we Lwowie wyłączny przywilej na wynalazek cygarniczek i cybuchów z czyszczącym patronem z prawem pierwszeństwa od dnia 31 grudnia 1885.

Cło od wyrobów litograficznych w Rosyi. Ogłoszono już postanowienie Rady Stanu, zmieniające taryfę celną na niektóre wyroby z masy papierowej i ustanawiające zarazem cło od litograficznych wyrobów. Od nut, map i rysunków wszelkich, reprodukowanych za pomocą litografii, druku lub fotografii, opłacać się będzie po cztery ruble w złocie od puda; książki i czasopisma drukowane w językach obcych, nie wyłączając tych, które w tekście lub w dodatkach zawierają nuty, mapy lub rysunki, wykonane sposobem drukarskim, lub zapomocą litografii, olegrafii lub fotografii, nie opłacają cła. Od bibułki do papierosów, papieru do pakowania, z rysunkami lub ozdobami do drukarskich, introligatorskich lub cukierniczych wyrobów, od arkuszy z mapami do zabawki, wzorów do wyszywania kolorowanych i niekolorowanych, a także od rysunków, oleodruków i t. p. wyrobów fotograficznych, drukarskich i litograficznych, pobierać się będzie 7 rs. 90 kop. w złocie od puda. Postanowienie to wchodzi w życie z początkiem przyszłego roku.

Targ na zboże. Kraków dnia 23 lipca. Dowóz zwiększył się znacznie. Ceny spadły. Pszenicę nową ofiarują zewsząd tak z Węgier, jak z Galicyi. Kupcy wstrzymują się z zakupywaniem.

Ceny za 100 kilogr.

Pszenica czerwona nowa (78 kilog.)		8 50
„ „ stara (76 kilogr.)		8·75
„ „ węgierska (79 kilogr.)		8 85
„ biała (bez gwar. wagi)	8·50	8·40
Żyto węgierskie nowe		7·—
„ rosyjskie stare		7·75
Jęczmień węgierski		7·—
„ galicyjski	6·30	6·50
Owies		8·—

Targowica drobnego bydła. Wiedeń, dnia 23 lipca. Na dzisiejszy targ dostawiono 2725 sztuk cieląt, 342 sztuk świń zabitych, 216 sztuk owiec zabitych i 351 zabitych jagniąt.

Oprócz tego było na targowicy nierogacizny 2238 sztuk świń, a na owczej 2686 sztuk owiec.

Nadto nadesłano 38.280 kilogr. świeżego mięsa, oprócz szynek, wędlin itp.

Z powodu mniejszej ilości dostarczonych cieląt targ był ożywiony i ceny się poprawiły o 2 do 5 ct. na kilogr.

Toż samo było na targu owczym z owcami na wywóz.

Płacono za cielęta po 24 do 43 ct. za kilogr. żywej wagi, za wyborowe po 44 do 50 ct.; za zabite świnie po 41 do 50 ct., za zabite owce po 40 do 48. — Za żywe prosięta płacono po 35 do 42 ct., za owce na wywóz po 17 do 22½ złr. za parę. Ceny powyższe bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 23 lipca. Godz. 1 min. 40. (Buletyn meteor.). Najmniejsze ciśnienie atmosfer. między 740 a 745 milim. jest w północno-zachodnim kierunku od Szkocyi; — największe między 765 a 760 milim. jest w północnej Hiszpanii. Drugie najmniejsze ciśnienie jest w środkowej Rosyi. — Wiatr zachodni; — niebo zmiennie zachmurzone; miejscami burze; — gorąco.

(Z biura korespondencyjnego.)

Praga, 22 lipca. Dyrekcya czeskiej kasy oszczędności wręczyła namiestnictwu 1000 złr. jako składkę na pomnik Radetzky'ego w Wiedniu.

Insbruck, 23 lipca. Sejm wczoraj otwarty.

Kissingen, 23 lipca. Hr. Kalnoky przybył tu wczoraj w południe.

Berlin, 23 lipca. Znany historyk Max Duncker umarł w Ansbach, gdzie się był zatrzymał w podróży swej do Pontresina.

Petersburg, 23 lipca. *Journal de St. Petersbourg* oświadcza, iż nie uważałby za stosowne wspominać o obecności rosyjskiego generała Fredericksa przy odsłonięciu pomnika gen. Chanzego w Nouart, zwłaszcza iż obecność ta była naturalną wobec wspomnień jakie Chanzy zostawił w Rosyi, gdyby nie to, iż tłomaczą ją sobie w dziwaczny sposób. Dziennik półurzędowy dodaje, iż polityka wielkiego państwa nie może być zależną od takich wypadków jak ten, który zaszedł w Nouart.

Londyn, 22 lipca. Salisbury dopiero dziś powróci z wycieczki swej do Paryża. Nim się uda do królowej do Osborne, naradzi się wpierw ze swymi przyjaciółmi politycznymi. W tym celu dziś wieczór odbędzie się u Salisbury'ego konfeferencya naczelników stronnictwa konserwatywnego.

Paryż, 23 lipca. Raport świadków przy pojedynku ministra Boulangera z senatorem Lareinty prostuje mylne twierdzenia dzienników, a szczególnie twierdzenie, jakoby Boulanger strzelił był w powietrze.

Paryż, 23 lipca. Wczoraj rano pod Saumur, niedaleko Chateau le Valliere, wykoleił się pociąg kolei państwowej. Dwie osoby zabite, wiele rannych.

Madryt, 23 lipca. Zaprzeczono wieści o przesileniu ministerstwa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 23 lipca 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·25	85·25
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	86 10
„ srebrna	—·—	106·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	106·07	106·17
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	874·—
Akcye kredytowe austryackie	279 30	279·30
„ „ węgierskie	286·75	286 75
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·—
Lombardy	116·20	116·—
Akcye Karola Ladwika	192 75	193·10
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	226·50
Anglo-bank	—·—	114·—
Union	70·50	70·60
Bankverein	103 60	104·50
Staatsbahn	230·—	230 25
Elbethalb.	165 —	166 —
Tramway	194 25	194 25
Länderbank	222·—	222·—
Alpine	— —	28 10
Marka	— —	61·80
Rubel	— —	122·50
Dukat	— —	5·97

Berlin d. 23 lipca 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	451·—

Odpowiedzialny Redaktor
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa	*9.26	10.57	—	*7 59	10.46	—
Do Wiednia	5.37	*6.55	6 20	*9 35	3.—	9.30
Do Prus	5 37	*6.55	6.20	8.17	—	9.30

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa	5 7	*9.38	*6.48	2.33	—	—
Z Wiednia	*8 48	9.50	*7.26	9.45	5.24	7.1
Z Warszawy	*8 48	—	—	9.45	5.24	—
Z Prus	*8 48	—	—	—	3.15	7.1

Uwaga: Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Gwiazdka oznacza pociągi pospieszne.

Cyfry tłusto drukowane oznaczają godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Kraków, dnia 23/7. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 25	123 —
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 65	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 93	10 04
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	95 75	96 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 65	105 35
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 10	96 75
5% Obligi komunalne . . . . . I Emis.	99 75	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ . II. Ser.	94 —	95 —
5% „ „ „ „	102 20	102 90
6% „ „ Banku hip.	103 —	103 75
5% „ „ „ . z prem. 10%	102 10	102 75
5% „ „ „ . zwr. za 40 lat	100 —	100 50
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwid. „ . . „ 100	91 50	92 50

Lwów, dnia 22/7. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	279 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	102 25	102 75
5% „ „ „ „ „ „ 100	96 —	96 75
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 25	96 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 15	100 60
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	96 —	96 50
5% [illegible] Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 22/7. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 85
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	92 90
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	97 30
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	97 —

Wiedeń, dnia 22/7. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 20	86 35
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 95	86 —
4% „ „ złota . . „ „ 100	119 30	119 50
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	102 —	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 50	132 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	142 15	142 65
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 —	142 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 50	169 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	105 90	106 05
5% „ papierowa . . . „ „ 100	94 80	94 95
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 —	121 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122 90	123 40
„ „ „ 50 „ „ 100	122 50	123 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 60	126 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 10	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 20	105 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 20	105 60

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 50	118 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	108 —	109 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 40	31 80
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 80	18 10

LISTY ZASTAWNE.	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 25	103 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 25	102 75
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	99 75	100 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	101 75
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 90	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 25	125 75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 25	100 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 —	101 70
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	96 —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 —	102 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 30	102 60
4% „ „ „ „ „ 100	98 85	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 —	104 40

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 70	102 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 20	117 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 20	101 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 30	102 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	84 —	84 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 20	93 70
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	[illegible]25 —	94 80
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	101 —	101 40
3% Lomb. (Sudb.) „ 500 fr. za sztukę 1	161 50	162 —
5% Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 30	102 20
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 50	101 75
0% Morawś.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 25

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 —	178 50
Klary . . . . . „ 40 „ m. k.	46 50	47 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 50
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	46 —	46 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 30	14 65
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 40	9 60
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	28 50	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	113 75	114 —
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	103 50	103 90
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	278 50	278 75
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	286 10	286 60
14·50	Laenderbank . . . . „ 200 „	221 60	221 90
42.80	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	874 —	876 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	70 —	70 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE KOLEJOWE.	płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . . na 200 zł.	192 26	192 50
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2275—	2280—
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	220 26	221 —
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	192 70	193 20
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	226 75	227 25
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	246 75	247 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	152 75	153 2
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	193 50	193 75
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	189 50	189 75
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	229 25	229 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	115 50	116 —
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	396 —	400 —

WALUTY.	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki . . . . . „ „	10 01	10 03
20-to Markówki . . . . . „ „	12 37	12 39
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 33	10 36
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 58	12 63
Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 90	49 95
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	122 —	122 75

Ważne dla PP. Właścicieli dóbr.

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że istniejącą od 30 lat

Fabrykę parową mąki kościanej

w Tarnowie (dawniej Jakóba Feitla)

powiększyłem, i w świeży zapas mąki kościanej zaopatrzyłem, której każdego czasu w doborowych gatunkach i po najprzystępniejszej cenie nabywać można.

Mąki tej, odpowiadającej wszelkim wymaganiom prób chemicznych, nabywać można albo

I. **Preparowanej kwasem siarkewym.**

II. **Niepreparowanej.**

Zamówienia załatwiane bywają jak najdokładniej i w najkrótszym czasie i przysyłać je można pod adresem: 1076 z 6

Leon Kestel w Tarnowie.

Krowiankę

prawdziwą rozsyła przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowany **Zakład krowiankowy w Lisku**, po cenie **60** ct. za fiołkę, wystarczającą do zaszczepienia 2 dzieci. W większej ilości taniej. Skład krowianki w aptece Wgo Mańkowskiego w Przemyślu. 817 12 20

Jaworze (Ernsdorf)

na Śląsku austryackim.

Zakład wodoleczniczy i klimatyczny. Żętyca, mleko, kefir, massage i t. d — **Lekarz zakładowy Docent Dr. Smoleński.** — Sezon od 1 maja do końca września. — Bliższych wiadomości udziela **Zarząd kąpielowy w Jaworzu pod Bielskiem** 394 12 12



J. ANDEL'A

nowo wynaleziony

ZAMORSKI PROSZEK

zabija

pluskwy, pchły, szwaby, persaki, karaluchy, muchy, mrówki, kleszcze, mszyce, w ogóle wszelkie owady z nienaturalną prawie szybkością, w ten sposób, że z zarodków owadów **prawie ślad nie pozostaje.**

Prawdziwe i tanie można dostać tylko **w składzie materyałów aptecznych** 452 7 12

J. Andel'a w Pradze

3, „zum schwarzen Hund", Hussgasse 13

W Krakowie do nabycia: u A. **Hawełki**, tudzież w aptekach: E. Radlera, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego, Wikt. Redyka i Konst. Wiszniewskiego.

W Chodorowie u p. St. Dyszkiewicza apt., we **Frysztaku** u p. J. Zaniewskiego apt., w **Kołomyi** u p. E. Stenzla apt., w **Kutach** pr Kolomca u p. Alex Zagajewskiego apt., w **Krośnie** w handlu Jana Lazarowicza, w **Sokalu** u. p. Eug. Wysoczańskiego apt.

TUTKI

prawdziwe **HOUBLON** i **MAIS**

w magazynie

F. SZUKIEWICZA

Kraków, Rynek A-B. 399 17 0

Ogłoszenie.

Właściciele majątków ziemskich mający na sprzedaż lub do wydzierżawienia swoje posiadłości, z chcą się zgłosić do Redakcyi „Kuryera Rolniczego" w Poznaniu ul. Szewska Nr. 3. Powód zgłoszenia jest ten, aby wydalonym rolnikom ułatwić kupna i dzierżawy w Galicyi. Zwrotne porto dołączyć należy. 1053 5 10

LÓD

w większej lub też w mniejszej ilości sprzedaje najtaniej skład przy ulicy Poselskiej liczba 17. 1105 2 6

Oczyszczacz osadu i nawaru

(Patent Dervaux)

dla



(Prospekta za darmo.)

kotłów parowych.

Wyłączny zastępca

Juliusz Overhoff, Wiedeń.

63 18 18

Jan Ihnatowicz

magister farmacyi i chemik sądowy

poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia

owadów domowych,

mianowicie:

Fenilin, do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe do przechowywania futer. Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy. ochrania od móli futra, suknie, portiery, firanki i meble. Sztuka 3 ct.

Papier na muchy. Sztuka 3 ct.

Grylon, wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki. — Flakon 30 ct.

Mikoton, niezawodny środek do wytępienia pluskw, Flakon 50 ct.

Proszek perski (dalmatycki) do wygubienia pcheł i t. p. owadów. — Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.

są do nabycia w sklepach własnych we **Lwowie:** przy ulicy Kopernika l. 3, w hotelu Europejskim plac Maryacki i przy ulicy Halickiej róg Wałowej; w **Krakowie** Sukiennice l. 20; w **Czerniowcach** Rynek l. 2. 972 4 0

Przez wysoki rząd **Jego Król. Mości**

KRÓLA Szwedzkiego

uprzywilejowany **Dr. Fr. Lengiela**

BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA, w Brodach w aptece M. Redera. 225 20



Rodzima sól gorzka

ze zdroju **„Bonifacego"**

w Morszynie,

bące ędgo własnością **Towarzystwa lekarzy galicyjskich,**

wyszczególniony na wystawach:

w Krakowie 1881. w Tryjeście 1882. w Przemyślu 1882, w Amsterdamie 1883

ługowana pod kontrolą komisyi **Towarzystwa lekarzy galicyjskich.** Zastępuje w zupełności o wiele droższą sól Karlsbadzką.

W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia, zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli Morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego", jako środka bez bólu i osłabienia lekko przeczyszczającego, za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych nad sól Karlsbadzką, Glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów, dnia 17 listopada 1881. **Prof. Dr. Adam Czyżewicz,** c. k. radca zdrowia.

733 10 0

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Dna i Gościec.

Wyleczenie zapomocą **LIKIERU** i **PIGUŁEK Dra Laville.**

LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.

Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis. Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego w Czerniowcach w aptece Bełdowicza. w Brodach w aptece Franzosa.

Skład główny u **F. COMAR**, 28, rue Saint-Claude, Paris.

Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 50 28 ?

Skład materyałów aptecznych
Edwarda Kräutlera

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 38.

Materyały i zioła apteczne, chemikalia, olejki eteryczne, wyroby gumowe i opatrunki chirurgiczne. Potrzeby toaletowe. Szkło i naczynia dla laboratoryów.

HERBATA Wassylego Perłowa i Synów w Moskwie, Koniak, Rum, Malaga, Oliwa, Tran i t. d. 1092 2 0

Pierniki, sucharki, biskwity, pieczywka, z fabryki **L. Czyńskiego** w Jarosławiu, nagrodzonej 19 medalami na wystawach krajowych i międzynarodowych, są do nabycia we własnych składach: **Kraków**, Sukiennice 23; **Lwów**, ul. Halicka 8; **Przemyśl**, ul. Franciszkańska, tudzież we wszystkich handlach korzennych — Cennik na żądanie bezpłatnie i franco.

Analizowany przez prof. B HOFFA

Piernik hygieniczny, wynalazku L. Czyńskiego, jest nader smacznym i wzmacniającym pokarmem, tudzież środkiem niezawodnym do usunięcia cierpień narządu trawienia, jak: obstrukcya, hemoroidy, dyspepsya, kongestya, nieżyt żołądka i kiszek, zgaga, wzdęcie, odbijanie, niesmak; podnieca apetyt, poprawia wyglądanie i dzielnie się przyczynia do wytwarzania krwi.

Piernik hygieniczny zalecają najznakomitsi specyaliści i jego lecznicze własności potwierdzają lekarze, zaś setki podziękowań są w posiadaniu właściciela fabryki.

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych i aptekach. Cena sztuki 20 ct.

Ważne dla osób siedzące prowadzących życie, dla osób dotkniętych dolegliwościami powstałemi z leniwego trawienia i rekonwalescentów. Obszerna broszura podająca niezawodne rady i wskazówki, celem uchronienia się od cierpień, mających za podstawę leniwe trawienie, napisana przez doktora specyalistę, wyszła nakładem fabryki pierników L. Czyńskiego w Jarosławiu, i za zgłoszeniem się będzie **bezpłatnie i franco przesłaną.** 1048 20 52



są najwięcej wypróbowane i najbardziej udoskonalone maszyny do szycia na całym świecie. Skutkiem swej nader praktycznej konstrukcyi nadają się jak najlepiej do wszelkiego rodzaju robót; trwałość ich jest prawie nieograniczoną, a użycie nadzwyczaj proste, bo maszyny te zaopatrzone są w urządzenia i części pomocnicze nieskomplikowane, lecz tylko w najnowsze i najstósowniejsze.

Oryginalne Improved

maszyny do szycia Singera

(z czółenkami obrączkowemi) są najdoskonalszemi maszynami specyalnemi dla szycia bielizny, sukien, dla krawieczczyzny i dla sporządzania ubiorów wojskowowych.

Singera maszyny do szycia (z czółenkami obrączkowemi) z przyrządem do przenoszenia koła, jak niemniej najnowsze **oryginalne Singera maszyny cylindrowe** są najlepszemi specyalnemi maszynami dla szewstwa, torbiarstwa siodlarstwa i dla wszelkich innych podobnych celów przemysłowych. Głównemi ich zaletami są: prosta i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał i jak najtroskliwsze wykończenie wszystkich części składowych, na czem opiera się niezaprzeczona trwałość maszyn, szybki i łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perłowy i ozdobny)

Oryginalne **Maszyny do szycia Singera** znajdują się wyłącznie tylko na sprzedaż w handlu

GENERALNEJ AGENCYI

The Singer Manufacturing Company, New-York,

G. Neidlinger w Krakowie, ulica Floryańska, 34, 114 26 43

wszelkie zaś inne, nadużywające imienia „Singer", są tylko naśladownictwem.

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie Rynek Nr. 32.

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,

wielki wybór Paciorków i Korall szklannych,

Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.

Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,

Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.

PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.

Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach.

Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,

Papiery i Płótno introligatorskie,

WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE,

Złoto do robót pozłotniczych, farby i laklery. 1031 13 300

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle. Szczotki itd.

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

Handel założony 1774 roku.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż moją **pracownię blacharską i skład**, istniejący w Krakowie od lat 10, przeniosłem z ulicy Szewskiej do domu własnego

Rynek główny l. 24 (*naprzeciw odwachu*).

Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam o takowe nadal, polecając własnego wyrobu: przyrządy kąpielowe, jako to: Wanny, Sitzbady najnowszej i najwygodniejszej konstrukcyi, Bidety, Parówki, Prysznice; — Filtry, Lodownie; wielki wybór wieńców i Kwiatów metalowych; wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Pokrywa dachy i przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye, wchodzące w zakres mego zawodu, ręcząc za każdą robotę.

Cenniki illustrowane na żądanie rozsyłam darmo.

Z głębokim szacunkiem

553 27 30 **Władysław Kosydarski.**

Wyroby moje nagrodzone były na wystawach.

Uznaną powszechnie za najlepszą

Masę do zapuszczania podłóg

polecają

Hübner & Hanke

we Lwowie.

Dostać można:

We Lwowie u nas, Rynek 38 i we wszystkich znaczniejszych handlach; na prowincyi: 711 11 0

W BOCHNI u p. J. Michnika.
„ BORSZCZOWIE u pni. Ol. Armatys.
„ BRODACH u pp. Witkowski et. Sp.
„ „ u p. W. Adamowicza.
„ BRZEŻANACH u pni B. Wrońskiej.
„ BUCZACZU u p. J. Nenmana.
„ BUSKU u p. M. Goldhabera.
„ CHODOROWIE u p. F. Marxa,
„ CZERNIOWCACH u p. A. Bayera.
„ „ u p. W. Augutynowicza.
„ „ u p. St. Kurmańskiego.
„ „ u p. Ign. Schuircha.
„ CZORTKOWIE u p. S. Kosteckiego.
„ DEMBICY u p. S. Sereduickiego.
„ DOLINIE u p. M. Kirschena.
„ DROHOBYCZU u pni G- Herschdoerfer.
„ „ u p. L. Saldörfera.
„ GORLICACH u p. S. Muszyńskiego.
„ GRÓDKU u p A. Lipusa.
„ HUSIATYNIE u p. A. Danielewicza.
„ JAROSŁAWIU u p. O. Strassberga.
„ „ u p. A. Tumidajskiego.
„ „ u p. K. Zabłotnego.
„ JAŚLE u pp. J Pollaka i Syna.
„ KAŁUSZU w Towarzystwie spożywczem.
„ KAMIONCE ST. u p. J. Sklenki.
„ KIMPOLUNGU u p. K. Neumayera.
„ KOŁOMYI u pp. J. Różańskiego i Sp.
„ „ u p. J Romanowicza.
„ KOPECZYŃCACH u p. N. Pozamenta.
„ KOSSOWIE u p. M. Kamila.
„ KRAKOWIE u p. J. Barberowskiego
„ „ u p. S. F. Fischera.
„ „ u p. H. Fritscha.
„ KROŚNIE u p. J. Łazarowicza.
„ ŁANCUCIE u p. J. Cętnarskiego.
„ „ u p. G. Danielewicza.
„ LEŻAJSKU u p. S. Pomeranza.
„ LISKU u p. R. Barańskiego.
„ MIELCU u pp. J. Dembickiego i Syna.
W MIKULINCACH u pni E. G. Grosmann.
„ MONASTERZYSKACH u p. M. J. Suhla.
„ MOŚCISKACH u p. Frz. Lebdy.
„ MYŚLENICACH u pp. J. Guttmana i syna.
„ NADWORNIE u p. J. Kisielewskiego.
„ NOWYM SĄCZU u p. K. Millera.
„ „ u p. J. Kostkiewicza.
„ PODHAJCACH u pp. J. Zimmta spadkob.
„ PRZEMYŚLU u p. M. Kozłowskiego.
„ „ u p. M. Kruga.
„ „ u h. A. Faliszewskiego.
„ „ u p. M. O. Gansa.
„ RADOWCACH u pni L. Sonnenreich.
„ ROHATYNIE u p. F. Marxa.
„ „ w Narodnej Torhowli.
„ RZESZOWIE u p. E. G. Neugebauera.
„ „ u F. Jaśkiewicza.
„ SAMBORZE u p. A. Kromera.
„ SANOKU u p. R. Bartha.
„ „ u p. J. Rynczarskiego.
„ SERECIE u p. J. Dempniaka wdowy.
„ SIENIAWIE w Tow. Spożywczem.
„ SKALE u p. J. H. Kohna.
„ SNIATYNIE u p. E. Böma.
„ STANISŁAWOWIE u p. K. Jonasa.
„ STARYM SĄCZU u p. A. Essena.
„ STRYJU u pp. Lechnickiego i Kosterkiewicza.
„ SUCZAWIE u p. M. Ilnickiego.
„ „ u p. J. Szymonowicza.
„ TARNOPOLU u p. H. Skowrońskiego.
„ TARNOWIE u pp. W. Müldnera i Spł.
„ „ u p. Tad. Scharfa.
„ Tłumaczu u p. J. Hübschmanna.
„ Tłusten u p. W. Budziszewskiego.
„ TURCE u p. W. Kuczyńskiego.
„ TYSMIENICY u p. J. Zamichowskiego.
„ WADOWICACH u p. A. Pohla.
„ ZALESZCZYKACH u p. H. Sanockiego.
„ ZŁOCZOWIE u p. F. Kordeckiego.
„ ŻÓŁKWI u p. F. Olearczyka.
„ ŻYWCU u p. A. Pawlukiewiczał

Portland Cement,
Hidrauliczne Wapno

główny skład u

Stanisława Feintucha

w Krakowie. 466 12 0

PARYZKA PRALNIA
bielizny

w Krakowie przy ulicy Brackiej Nr 7.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przyjmuję **do prania bez żadnych szkodliwych dodatków** wszelkiego rodzaju bieliznę, jak: koszule, kołnierzyki, mankiety z połyskiem, oraz suknie, firanki, koronki odstawiając wszystko zupełnie jak nowe, po cenach bardzo przystępnych

628 13 24 Z uszanowaniem

Marya Wojciechowska.

Zamówienia wykonywam na żądanie w 12 godz.

Wyszła

JEDNODNIÓWKA
ANANASA

zawierająca kilkadziesiąt rysunków i artykułów.

Cena 40 cnt., z przesyłką 45 ct.

Skład główny w księgarni **K. Bartoszewicza** (Hotel Saski). 1104 2 2

Fabryka nawozów sztucznych Arcyksięcia Albrechta w Żywcu, stacya kolei, telegraf i poczta Żywiec, poleca P. T. panom właścicielom i dzierżawcom dóbr pod uprawę

mąkę kościaną
parowaną

i wszelkie wyroby nawozów sztucznych, z poręczeniem zawartej i ł ich żywiołów roślinnych, po cenach umiarkowanych. 1090 2 3

STANISŁAW SOKOŁOWSKI

Rynek główny l. 21,

utrzymuje na składzie następujące przez znakomitości lekarskie zalecane gatunki

PIWA

z browaru **Arcyksięcia Albrechta** w Żywcu:

1. Piwo butelkowe „Ale";
2. Piwo butelkowe marcowe „leżak" (Exportbier);
3. Porter;
4. Piwo beczkowe.

Odbiorcy większej ilości butelek otrzymują stosowny rabat.

Biorącym zaś do domu piwo beczkowe sprzedaje się ¼ litra po 5 centów. 593 29 52

Konkurs.

Na posadę sekretarza Rady powiatowej w Nowymtargu z płacą roczną 1000 złr.

Podania zaopatrzone świadectwami odbytych studyów prawniczych, złożonych egzaminów państwowych i odbytej praktyki, tudzież metryką urodzenia nadesłać należy w 14 dniach od dnia ogłoszenia tego konkursu do Wydziału Rady powiatowej w Nowymtargu.

Nowytarg, d. 15 lipca 1886.

1101 2 3

Roboty ciesielskie

są do rozdania przy budowie „Kurhausu" w **Krynicy.** Zgłoszenia przyjmuje listownie 1108 3 3

Romuald Stachórski,

budowniczy w Krynicy.

Rządca ekonomiczny

skończony agronom za granicą, z długoletnią praktyką, przyjąłby samodzielny zarząd większego majątku w Galicyi za złożeniem kaucyi **2000 złr. a. w.**

Wiadomość u **Ludwika Krasuskiego** w Krakowie, Floryańska Nr. 10. II p. 1086 3 3

Poszukuje się dzierżawy

od 300 do 1000 morgów, w glebie dobrej, w promieniu do 3 mil od Krakowa w którejkolwiek stronie. Dzierżawca fachowy z kapitałem. Oferty uprasza się do Administracyi „N. Reformy". 1097

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.